Rok 1869. Kraków, Wtorek 24 Sierpnia Nr. 144.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. — W Wiedniu: Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.— W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. —W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W Krakowie i Lwowie w ajencjach naszych za *Wrzesień* 2 złr., do końca roku 7 złr.

W Austrji i Węgrzech za *Wrzesień* 2 złr 25 cnt., do końca roku 8 złr.

W Prusach i Niemczech za *Wrzesień* 1 talar 15 sgr., do końca roku 6 tal.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku.

Prenumerata przyjmuje się od pierwszego do ostatniego każdego miesiąca.

Pogranicze wojskowe.

Sprawa Pogranicza wojskowego dała powód do silnego starcia między delegacją rady państwa i ministerstwem wspólném.

Pisząc o tym przedmiocie uważamy za stosowne podać naprzód kilka uwag historycznych.

Cesarz i król Leopold II. reskryptem z d. 10 września 1703 zapewnił wcielenie Pogranicza do Chorwacji. Posłowie Pogranicza wysłani w r. 1848 na sejm chorwacki i kongres w Karłowicach, żądali połączenia Pogranicza z Chorwacją prowincjonalną; jak również przeprowadzenia odpowiednich reform w ustawie Pogranicza. Toż samo powtórzyli granicarze na sejmie chorwackim w r. 1861. Królestwo Chorwacji i Slawonji płaciło nawet połowę tylko podatku wojskowego z tytułu, iż utrzymanie Pogranicza wojskowego uważaném było za nadzwyczajny ciężar kraju.

Aż do chwili zawarcia ugody węgiersko-chorwackiéj, stosunek prawnopaństwowy Pogranicza, określał się w ten sposób, iż część tego kraju leżąca na lewym brzegu Dunaju, bezpośrednio należała do korony śgo Szczepana, część zaś chorwacko-slawońsko-syrmijska połączona z nią była pośrednio, jako część trójjedynego królestwa.

Pogranicze przeto nie jest wspólną własnością Przedlitawji i Węgier, lecz należy do korony św. Szczepana.

Mimo to jednak ziemia ta była instytucją wojskową i jako taka, zostawała pod absolutną władzą cesarza i zarządem ministra wojny, który dowodził tym krajem nietylko wojskowo, ale rządził nim także politycznie.

W r. 1867 w chwili zawierania ugody między dwoma połowami monarchji o Pograniczu wojskowém całkiem nie było mowy. Węgrzy sprawę tę uznali za zbyt drażliwą, mogącą dać powód do rozdrażnień i nieporozumień, reprezentanci zaś przedlitawscy całkiem o Pograniczu zapomnieli. Pogranicze wojskowe pozostało instytucją militarną, która każdéj chwili dostarczyć mogła 14 pułków, a w razie potrzeby 60,000 wojska.

Węgrzy niechętném okiem patrzyli na tę organizację wojskową, która pozostając w ręku korony i rządu, każdéj chwili mogła być przeciw nim zwróconą i przez to mogła zagrozić rozwojowi swobód konstytucyjnych i węgierskiéj odrębności politycznéj.

Rok 1848 i 1849 za świeżo tkwił wszystkim w pamięci. W skutek tego lewica węgierska gwałtownie domagała się załatwienia sprawy Pogranicza. Rząd zaś ugodą z Chorwatami zobowiązał się do pracowania nad przyłączeniem tego kraju do Chorwacji. Prócz tego Pogranicze, jako instytucja wojskowa, niezgodne jest z duchem ustaw obowiązujących w monarchji austro-węgierskiéj, a pierwotne przeznaczenie tego kraju wojskowo zorganizowanego, t. j. obrona przeciw napadom turków, okazało się zbyteczném. Z tych powodów coraz więcéj czuć się dawała potrzeba zniesienia Pogranicza wojskowego, t. j. zamienienia organizacji wojskowéj na cywilną i przyłączenia go na podstawie historycznego prawa do korony śgo Szczepana, przez bezpośredni związek polityczny z Chorwacją.

Tymczasem granicarze nie życzyli sobie tego przyłączenia, zwłaszcza stronnictwo narodowe, gdyż rządy barona Raucha i sejm chorwacki złożony z urzędników, nie dawały im rękojmi, aby narodowość swobodnie mogła się rozwijać. Rękojmie zaś te dawały im rozporządzenia ministra wojny, który w ostatnich czasach przedsięwziął szereg reform w administracji Pogranicza mających na celu moralny i materjalny rozwój kraju. Niechęć graniczan do Chorwacji była tém większą, iż ugoda chorwacko-węgierska przyszła do skutku bez ich udziału, lubo na podstawie uchwał sejmowych z r. 1861—1865. granicarze mieli prawo udziału w załatwianiu sporów prawno-państwowych Chorwacji.

Z wystąpieniem w sprawie Pogranicza węgrzy czekali odpowiedniéj chwili. Chwila ta nadeszła i węgrzy oświadczyli w delegacji do spraw wspólnych, iż póty nie przystąpią do uchwalenia budżetu wojny, dopóki sprawa Pogranicza nie będzie wziętą pod rozwagę.

Tym sposobem węgrzy wywarli pewien nacisk na rząd wiedeński, który w porozumieniu z rządem węgierskim postanowił na radzie ministrów zprowincjonalizować naprzód, t. j przyłączyć do Chorwacji dwa pułki z kompanią graniczną i dwa miasta, i następnie stopniowo oddawać resztę Pogranicza pod zarząd cywilny, tak, iż w przeciągu lat 8 całe Pogranicze ma być zniesione. Przytém wymiar i repartycja dochodów przypadających na dwie połowy monarchji, jak również określenie wynikłych ztąd obowiązków ma być pozostawione ministerstwom, ministrowie zaś mają być odpowiedzialni w téj sprawie obydwu parlamentom. Skoro zaś po 8miu latach całe Pogranicze wojskowe wcieloném zostanie do Chorwacji, co jednocześnie przypadnie z upływem dziesięcioletniéj umowy finansowéj i wojskowéj z Węgrami, wtedy dopiero rzecz cała ostatecznie się ułoży, za pomocą nowego układu międzynarodowego, który podówczas przedłożonym być może radzie państwa do zatwierdzenia.

W tym duchu ma wyjść wkrótce manifest cesarski.

Wszystko to stało się w myśl i zgodnie z życzeniami Węgrów. To nowe zwycięztwo polityki węgierskiéj nie podobało się niemcom, którzy uważają Pogranicze za własność całéj monarchji.

Niemcy utrzymują, iż stopniowe wcielenie Pogranicza do Chorwacji na zasadzie zwykłego rozkazu cesarskiego, narusza układy finansowe i wojskowe z Węgrami; wszelkie zaś zmiany w tych układach nie mogą być załatwiane na drodze ministerjalnéj, lecz przez porozumienie się między radą państwa i sejmem węgierskim.

Centraliści niemieccy obawiają się, aby przy załatwianiu téj sprawy przez ministrów, nie spadły na Przedlitawję większe ciężary w skutek faworyzowania węgrów i niesłusznéj repartycji dochodów i obowiązków podobnie jak w r. 1867. W razie zaś załatwienia téj sprawy na drodze konstytucyjnéj, Przedlitawja mogłaby zmusić węgrów, aby byli sprawiedliwymi.

Ministerstwo wspólne jak wiadomo zażądało od delegacji państwa uchwalenia 700,000 złr., jako sumy przypadającéj na pokrycie kosztów administracji Pogranicza. Przeciwko temu żądaniu wystąpiła cała delegacja wraz z delegatami galicyjskimi i uchwaliła nie dać ani grosza.

Dzienniki wiedeńskie przypisywały temu starciu delegacji z ministerstwem wspólném ogromne znaczenie, my nie nadajemy téj sprawie wielkiéj doniosłości, uważając ją za rzecz finansową a nie prawnopaństwową. Ostatnie dzienniki wiedeńskie donoszą właśnie, że Najjaśniejszy Pan wydał pismo odręczne, które dopiero w przyszłym tygodniu zostanie ogłoszoném, nakazujące w zasadzie przyłączenia do Chorwacji t. j. sprowincjalizowanie dwóch pułków granicznych Kreuz i St.-Georg i miast Zengg i Sissek, które to jednak przyłączenie ma dopiero nastąpić po zatwierdzeniu przez parlamenta obydwóch połów monarchji projektów do odpowiednich ustaw przedłożonych przez ministerstwa.

Tym więc sposobem wynaleziono sposób do załatwienia sporu i zadośćuczynienia żądaniom rady państwa i węgrów.

Dla nas obojętną jest rzeczą, w jaki sposób sprawa Pogranicza zostanie załatwioną, bo Pogranicze wojskowe nie może istnieć w dzisiejszéj formie, lecz musi być przyłączone na podstawie historycznego prawa do korony śgo Szczepana.

Żądać tylko możemy od Węgrów, aby uwzględnili żądania Pogranicza dążące do zapewnienia swobód narodowych, co nastąpić może wtedy, gdy przedstawiciele Węgier i Chorwacji porozumieją się z mężami zaufania Pogranicza i wspólnie określą przyszły podział i zarząd polityczny.

Rzecz prosta, iż byłoby lepiéj, gdyby sprawa Pogranicza odrazu została załatwioną na drodze układu międzynarodowego. Gdyby całe Pogranicze odrazu oddano pod zarząd cywilny, przecięyby się spory prawno-państwowe o przynależność Pogranicza, o podział dochodów między Przedlitawią i Zalitawią, o zmiany w stosunkach kwoty przypadającéj na obie połowy monarchji do opędzania wydatków wspólnych. Lecz na to wszystko musimy czekać ośm lat, dopóki nie upłyną termina dziesięcioletnie zawartych z Węgrami układów finansowego i wojskowego.

Głosowania polskich delegatów nad pozycją wydatków na utrzymanie admininistracji Pogranicza, wraz z centralistami niemieckiemi, pojąć nie możemy. Było to poparcie żądań centralistycznych, udzielone niestety przez polaków, wtedy, gdy tam wypada popierać węgrów. Występowaniem przeciw węgrom nic nie uzyskamy, a chcieć podkopywać stanowisko Węgier w monarchji, jest rzeczą niepolityczną i niepraktycząn. Ministerstwo węgierskie uznać musi, iż istniejące stosunki w Przedlitawji muszą uledz zmianie. Polacy, członkowie delegacji do spraw wspólnych nie złożyli mandatów przez wzgląd na węgrów, a teraz przeciw nim głosują. Gdzież jest konsekwencja? W razie, gdyby ministerstwo Andrassy uzyskało wpływ na Przedlitawję, postępowanie to naszych delegatów, pociągnąć może niekorzystne dla nas następstwa.

Przegląd tygodniowy.

Widocznie nowy duch wstąpił w starą instytucję napoleońską, zawiał senatorów świeży powiew liberalizmu, mianowani przez cesarza dygnitarze zastanawiają się i radzą nad artykułem 2 i 5 *senatus-consultum*, nie mogąc tak prędko przyjść do ostatecznéj decyzji. Ten jeden fakt dostatecznie cechuje całą ogromną zmianę. jaka nastąpiła we Francji: jeżeli taki zwrot nastąpił w senacie, cóż dopiero za zmiana nastąpić musiała w ciele prawodawczém, w opozycji, w ludzie? Nie da się zaprzeczyć, Francja stoi na progu nowéj ery.

Jak wielka zmiana zaszła we Francji od ostatnich wyborów, tego najlepszym dowodem jest nadzwyczajna powolność, z jaką senat postępuje w obradach swych nad *senatus-consultum*. „Senat zachowawczy“ był dotychczas najwierniejszą i najpodleglejszą korporacją wspierającą rządy Napoleonów. Stworzona pierwotnie przez Bonapartego konsula, konstytucją z d. 25 grudnia 1799, instytucja ta upadła z upadkiem cesarza Napoleona I, aż znów przez Napoleona III wskrzeszoną została konstytucją 14 stycznia 1852 r. Dotychczas najwybitniejszą cechą tego „senatu zachowawczego“ *(sénat conservateur)*, którego członków mianuje cesarz, było: że wierny swemu powołaniu i przeznaczeniu ślepo i bez dyskusji sankcji swéj udzielał wszelkim aktom woli cesarskiéj. Wszystkie dawniejsze *senatus-consulta* nie były niczém inném, jeno czczemi formalnościami, mającemi na celu: samowoli cesarskiéj nadać pozór prawności. Pierwszém takiém *senatus-consultum* był ów z d. 7 listopada 1852, którém 89 utworzonych przez Napoleona prezydenta rzeczypospolitéj, senatorów, mianuje go dziedzicznym cesarzem Francji; podobnemi aktami były późniejsze *senatus-consulta*.

Wnosząc więc z przeszłych, można było oczekiwać, że przedłożony tym razem projekt *senatus-consultum* bez wielkich rozpraw przyjętym będzie w formie przez rząd ułożonéj, a rząd cesarski spodziewał się nawet, że senat zrobi mu tę przyjemność i zakończy tę sprawę na uroczystość 15 sierpnia tak, aby w dzień Napoleona ogłosić można nową zmianę konstytucji.

Oczywiście jednak nie wiedzie się cesarzowi, wszystko go zawodzi, i senat, ów najwierniejszy „senat zachowawczy“ tym razem zawód mu zrobił. Nietylko że nie pośpieszył się z uchwaleniem *senatus-consultum* na uroczysty dzień 15 sierpnia, ale przez cały tydzień ubiegły ciągnął rozprawy nnd projektem rządowym i rozpraw tych — jeszcze nie zakończył.

Czując chwiejącą się pod nogami swemi podstawę, rząd francuzki z instynktu wzajemnego współczucia okazuje sympatję tym, którym podstawa ta zpod nóg się usunęła i intryguje przeciwko tym, którzy dokonali podobnego przewrotu w Hiszpanji, jaki ciągle grozi Francji. Powstanie karlistowskie znajduje poparcie i pomoc w rządzie cesarskim. Dziwna to koléj rzeczy! Zdawałoby się, że nie ma nic przeciwniejszego w świecie politycznym, nic nieprzyjaźniejszego, jak Burbony i Napoleon. Tymczasem Napoleon I. tak nisko już zeszedł, tak opuścił pierwotne stanowisko swe, że samozachowawczy instynkt wiedzie go do solidarności z legitymizmem. Przyszły historyk rozróżni może w dziejach Napoleona III dwie różne od siebie epoki — pierwsza, w któréj działał na korzyść ludów — epokę tę zamyka wojna włoska. Drugą, w któréj działał na szkodę ludów — jest to epoka wyprawy meksykańskiéj. Do téj ostatniéj epoki należeć będzie pomoc udzielana karlistom. Bez pomocy téj ze strony Francji Hiszpanja dziś byłaby może już spokojną; pomoc Francji osięga swój cel, to jest wykazuje, że bez monarchy kraj nie może się uspokoić.

Jeżeli zaś stanowisko rządu francuzkiego w obec powstania karlistowskiego godne jest potępienia, to niemniéj zachowanie się rejencji w obec ruchów karlistowskich pochwalać nie można.

Postępowanie rejencji przeciwko karlistom nie różni się w niczém od sposobu postępowania wszelkich innych rządów absolutnych w Europie przeciwko stronnictwom rewolucyjnym, a przecież liberalna Europa miała prawo spodziewać się od rejencji, która wyszła z łona rewolucyjnych kortezów, że zerwie z tradycjami monarchicznemi, które dla wszelkiéj czynnéj i zbrojnéj opozycji mają jedno tylko uniwersalne lekarstwo: proch i kule. Liberalna Europa miała prawo spodziewać się, że rejencja nawet w obec zbrojnéj opozycji ograniczy się na stanowisku odpornem, na obronie koniecznéj, ale że się nie chwyci środków represyjnych, praktykowanych w Europie absolutnéj.

Rejencja zawiodła te nadzieje. Postępowanie jéj od samego początku jest niekonstytucyjne — a w ostatnim czasie potępienia godne.

Już ogłoszenia srogiéj ustawy bezpieczeństwa z r. 1821 było krokiem gwałcącym świeżo uchwaloną konstytucję, która przepisuje, że zupełne czy też częściowe zniesienie jéj może tylko nastąpić za przyzwoleniem kortezów. Tymczasem rejencja nie zwołała kortezów i ogłoszeniem ustawy bezpieczeństwa z r. 1821 faktycznie zniosła jedną część konstytucji. Oprócz tego wydała ona przeciwko karlistom a szczególnie księżom popierającym sprawę karlistów drakońskie rozporządzenia: „Każdy ksiądz, który popiera słowem lub czynem sprawę Don Karlosa, ma być rozstrzelany.“

Słusznie stronnictwo liberalne i republikańskie oburza się na takie postępowanie rejencji, które tém samém pokazuje, że rejencja uważa się raczéj za prowizorjum monarchiczne, aniżeli za organ odrodzonéj liberalnéj Hiszpanji.

Coraz więcéj na jaw wychodzi, że rejencja w Hiszpanji nie może się długo utrzymać. Główną wadą jéj jest brak stanowczego charakteru, niepewność i chwiejność jéj stanowiska. Różne zasady mogą być reprezentowane przez rząd; pod różnemi formami rządzić można, ale jakikolwiek jest rząd, powinien on być wybitnym wyrazem jakiéjś zasady, forma jego powinna być pewną i niedwuznaczną. Nic więcéj nie szkodzi rządowi, jak połowiczność i chwiejność co do zasad, które reprezentuje, co do celów, do których dąży. Gdyby w kortezach przeważyło było stronnictwo republikańskie i gdyby Hiszpanja stała się rzeczpospolitą; lub gdyby przeważyła zasada monarchizmu i kortezy wybrały sobie monarchę: nowy porządek rzeczy w Hiszpanji byłby daleko lepiéj zabezpieczony, jak przez ustanowienie rejencji, która równocześnie walczyć musi z malkontentami, republikanami i monarchistami — a w łonie swém własném z powodu niepewności położenia rodzi ambitne zachcenia popularnych osobistości. Taki stan rzeczy jak dzisiaj nie może długo trwać w Hiszpanji — stosunki muszą się wyjaśnić. Francja podniecając powstanie, przyśpiesza ostateczne rozstrzygnięcie walki toczącéj się w Hiszpanji, walki, w któréj się ścierają przeciwne zasady, dążności i formy rządów. Czy rezultat walki téj wypadnie pomyślnie dla Francji, wątpić trzeba. Ostateczne rozstrzygnięcie téj walki może Hiszpanję popchnąć tylko o znaczny krok naprzód, ale pewnie ani o pół kroku wstecz jéj nie cofnie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *19 sierpnia*. Administrator archidjecezji warszawskiéj ks. Zwoliński powrócił dzisiaj z zagranicy.

— Prowadzimy daléj kronikę denuncjacji moskiewskich, między któremi spotkać się czasami można z ciekawym faktem, lub z rysem charakterystycznym, którego korespondenci nasi, zbyt uczciwi, żeby się do moskali zbliżać, schwytać nie byliby w stanie. Moskale bowiem nietylko nas szpiegują. I między sobą gryzą się oni zacięcie już to w skutek walki stronniczéj, już też, częściéj daleko, żeby wygryść drugiego z korzystnego miejsca i miejsce to zająć samemu.

Otóż znakomity korespondent warszawski *Birż. Wied.* pisze ztamtąd, że w obozie moskali żyjących w Warszawie i w ogóle w Królestwie, zaczyna się coraz więcéj uwydatniać smutne rozdwojenie. „Pewne kółko, mówi on, stanowiące na szczęście mniejszość, siedzi na dwóch stołkach, gada o pogodzeniu się, i stara się nie robić różnicy między polakami i swoimi. „Przecieżeśmy wszyscy bracia słowianie“ prawią oni w kole wczorajszych powstańców. Panowie ci, są tylko echem naczelników swoich, których nieliczne typy znajdują się aż u wierzchołków władzy.“

Łatwo się domyślać, że to idzie po prostu o wysadzanie tych nielicznych. Zacząćby jednak wypadało od cara, który w tylu manifestach, przemowach i depeszach powtórzył z jakie sto razy, że w ojcowskiém swém sercu nie robi żadnéj różnicy między polakami i nastojaszczemi moskalami. Albo więc słowa carskie są kłamstwem albo *Birż. Wied.* buntują się przeciw carowi, a ich korespondent popełnia zbrodnię obrazy majestatu. Ale wróćmy do niego.

„Mówią, że pewien bardzo wysoki czynownik, tak się w krótkim czasie rozkochał w polakach, tak się zaaklimatyzował na przywiślańskiéj glebie, tak uległ rozkładającemu (sic) wpływowi polskiéj miazmy, że gdy zniesiono zarządzaną przez niego jednę z centralnych komisji, odmówił powrotu do ministerstwa, i wolał przyjąć drugorzędne miejsce, byle ztąd nie wyjechać. Nowy ten Arystyd nie przyznaje w moskalu ani talentu, ani pracowitości, ani uczciwości, i jedyne zbawienie widzi w polskim genjuszu. Z téj wychodząc zasady, bez ceremonji zapełnił bióra swe polską bracią, a usprawiedliwia się tém, że bez względu na narodowość, szuka ludzi zdolnych i uczciwych nawet.... wśród krewnych osób przyjmujących udział w powstaniu.“

Czyż podkreślone wyrazy nie malują wybornie moskiewskiego szaleństwa?

Daléj kor. opowiada rzeczywiście zabawną anegdotę charakteryzującą doskonale

Tygodnik krakowski.

Jesteśmy więc znowu przed obrazem Matejki.

Ogrom pracy i talentu imponuje tak dalece krytykom i profanom, że jedynie pojedyncze wykrzyki zachwytu i podziwu słyszeć można między widzami. Niektórzy z nich wchodzą już na salę z tym nastrojem i nie widząc jeszcze obrazu, powtarzają sobie na pamięć: śliczny, cudowny...

Osłabia wrażenie jedynie kilka twarzy portretowanych z natury, a lubo artysta podniósł je i nastroił do wysokości swéj myśli, to jednak niepodobna zapomnieć o podobieństwie, które pierwéj zajmuje oczy, niż treść obrazu. Wada ta jednak niknie za granicami Krakowa i owszem staje się zaletą, bo postacie te, właśnie dlatego że są portretami, nabierają siły i życia. Nie są to bowiem figury brane żywcem z natury wedle zachcenia artysty, i jedynie uderzające podobieństwo żyjących osób do historycznych portretów skłoniło go do wypełnienia i ożywienia martwych rysów naturą.

Niebardzo to może na rękę niektórym osobom, że ich przodkowie reprezentowani są w obrazie nie zawsze przez herbowne figury; ale artysta nie mógł powodować się względami grzeczności, jeno sztuki.

Nie dziwcie się, że pomimo dość obszernego sprawozdania o tym obrazie, wracam jeszcze raz do niego. Nie można zawiele powiedzieć o dziele, nad którego wykończeniem najzdolniejszy nasz artysta strawił dwa lata w niezmordowanéj pracy. Zastanowić mi się témbardziéj wypada, że pierwsze sprawozdanie napisane było pod świeżém wrażeniem, któremu wiele szczegółów, wiele epizodycznych myśli obrazu nie odkryło się jeszcze. Tu, gdzie każdy szczegół jest głęboko obmyślany, wystudjowany, i że tak powiem obrachowany, sumienna krytyka winna się wdać w szczegółową analizę.

Jeżeli mam być szczery, to powiem, że w pierwszéj chwili Unja nie zrobiła na mnie tego wrażenia, jakiego się spodziewałem. Wykonanie i rozmiary obrazu zaimponowały mi, ale myśl jego nie uchwyciła mnie, że tak powiem, za łeb, żadna grupa nie zarysowała się wybitniéj niż inne i oko chodziło luzem po wszystkich twarzach, szukając punktu oparcia, osi obrazu. Takim punktem np. w Reformacji Kaulbacha jest Marcin Luter. Stoi on wprawdzie w głębi obrazu, ale odosobniona jego figura z podniesioną do góry biblją odrazu uderza oczy; każdy najmniéj obznajomiony z historją poznaje w téj postaci znanego reformatora, i dopiero potém rozpatrując się w pojedynczych grupach, spostrzega ludzi, w których domyśla się także reformatorów na polu sztuki i umiejętności. W obrazie Matejki próżnobyś szukał tego punktu i jesteś w ciągłéj wątpliwości, która tu figura dźwiga główną ideę, — czy król Zygmunt z podniesionym krzyżem, czy klęczący Zborowski przysięgający na ewangelję, czy kardynał wyciągający ręce nad ludem. Wszystkie te figury stoją na tym samym planie, wszystkie chcą pierwszeństwa dla siebie.

Wina w tém jednak nie tyle artysty, ile społeczeństwa, które przedstawił. W szlacheckiéj rzeczypospolitéj nie było takiéj jednéj odosobnionéj postaci, w któréjby streszczała się myśl wieku i myśl unji; wiele wybitnych osobistości składa się na tę myśl i występuje naprzód. Równy udział bierze w niéj duchowieństwo jak i świeccy, Litwa i Polska, katolicy i różnowiercy. Wszystkie te osoby razem stanowią dopiero myśl obrazu — Unją.

Rozłożenie téj zbiorowéj osoby na pojedyncze części, rozłamanie ogólnéj myśli w szczegółowe kolory i odcienia, ugrupowanie było niemałém zadaniem.

Zobaczmy, jak mu podołał artysta.

Trzy główne grupy stanowią treść obrazu. Pierwsza: Firlej, Hozjusz, Górka, Ostrogscy, Protasiewicz, Łaski, — to unja religijna. Dyssydent Łaski wspiera podnoszącego się z krzesła biskupa wileńskiego, Górka opiera się o krzesło kardynała, — wszystko dzieje się w imię unji.

W pośrodku obrazu Marcin Zborowski, hetman Mielęcki i Mikołaj Radziwiłł przysięgają. To unja polityczna. Pargamin, buława i miecz, Litwa i Polska sprzęgają się tutaj w imię téj unji.

Trzecią grupę stanowią dwie postacie: Modrzewskiego i wieśniaka. W téj ostatniéj artysta dopuścił się anachronizmu, aby lepiéj uwydatnić unję społeczną.

Są tacy, których mocno razi ten anachronizm, którzy utrzymują, że figura chłopa sama dla siebie jest przepyszną, jest typem znakomitym, ale w obrazie czuć jéj zbyteczność, zawadza oku, jak ów chłopczyk w Rejtanie wyrywający się z krakuską i szabelką. Są to wymagania, które można narzucać historykowi, ale nie artyście.

W galerji weneckiéj spotykałem się z obrazami znakomitych mistrzów, na których obok figur biblijnych jak np. Chrystusa i Faryzeuszów, siedzą dożowie i senatorowie weneccy z całym orszakiem giermków, sokolników i t. d. Mimo to nikomu nie przyszło na myśl robić im z tego zarzutu, i anachronizm taki nie raził wcale oczów tak artystycznego ludu, jakim są bezwątpienia włosi.

Jeżeli więc tam artyście wolno było dla kaprysu lub pochlebstwa dopuścić się tak grubego anachronizmu, dlaczegóż tutaj ma on być tak ciężkim grzechem, gdzie artyście szło o upostaciowanie wielkiéj unji społecznéj, która już przewijała się po wielu głowach. Krytyka schodzi ze swego stanowiska, jeżeli narzuca artyście co ma malować; jéj zadaniem wypowiedzieć, czy to co chciał wyrazić, wyraził farbami. A nikt nie zaprzeczy, że tu artysta wypowiedział myśl swoją wspaniale i wyraziście. W Modrzewskim ściskającym dłoń wieśniaka, wprowadzającym go gwałtem do sali sejmowéj, dodającym mu odwagi wyrazem twarzy, widać głębokie i silne przeświadczenie politycznego pisarza o potrzebie nadania praw stanowi włościańskiemu i złączenia go z narodem przez uszlachcenie. Typowa twarz wieśniaka wylękłego na widok tylu dygnitarzy, ociągającego się, trzymającego w dłoni dyplom świeżego szlachectwa zaopatrzony pieczęcią, niemniéj wyraziście tłómaczy swą bytność.

Trzy te grupy, które wyżéj wymieniłem, otaczają z jednéj strony uczeni i posłowie, wśród których wystercza junacka postać kurfirszta; w głębi stan rycerski, a z drugiéj strony niewiasty. Umieścił je tam artysta, by uwidocznić, że niewiasty polskie brały żywy udział w sprawach publicznych. Wszak na szczycie każdéj ważniejszéj epoki stawa jakaś wyniosła, wspaniała postać kobieca. Wszak unja — to ich dzieło. Dąbrówka, Jadwiga i Barbara mają swoje karty w historji.

Takiém jest ogólne ugrupowanie. Rozpatrzmy się teraz nieco w pojedynczych częściach.

Najwięcéj, mojém zdaniem, trudności dawała malarzowi figura Zygmunta Augusta. Król, który z taką niecierpliwością wyczekiwał spełnienia tego aktu, nie mógł w téj chwili być spokojnym, obojętnym, poważnym widzem. Radość jego musiała objawić się gwałtowniejszym ruchem. I tu była cała trudność, żeby ruch ten nie wypadł teatralnie. Niebezpieczeństwo wisiało tu na cieniutkim włosku. Trochę silniejsze wyprężenie ręki, gwałtowniejszy ruch nogi, nieznaczące podniesienie twarzy, wystarczały do przekroczenia téj subtelnéj granicy, jaka dzieli prawdę od przesady. Artysta umiał zachować tę delikatną równowagę, i Zygmunt, lubo stoi z krzyżem w ręku, w pozycji, jakaby całkiem odpowiadała Piotrowi z Amiens, nie traci nic na królewskiéj wspaniałości i powadze, budzi poszanowanie i sympatję.

Drugą figurą, która każdego zająć musi po dłuższém rozpatrzeniu się w obrazie, jest Jan Chodkiewicz. Kiedy wszyscy już przystają na unję i przyjmują ją z większą lub mniejszą radością, on jeszcze

moskali. Jakiś wysoki urzędnik wydziału naukowego (domyślać się trzeba samego Wittego) kazał posłać do jednego z dzienników polskich, za granicą wychodzących, korespondencję skarżącą się na niego, że w okropny sposób moskwici młodzież polską, tak, że w szkołach, godziny na język francuzki przeznaczone, używane są do wykładu moskiewskiego języka. Gdy korespondencja została wydrukowaną, radość czynownika była nie do opisania. Drogocenne łamy, wycięte z gazety posłane zostały do Petersburga. Czynownik pewien był majoratu. Tymczasem mistyfikacja się wydała, a sam ów czynownik używa daleko częściéj francuzkiego jak moskiewskiego języka — i wcale podobnego rozporządzenia nie wydał.

I jakże? Nie jestże to anegdota nastojaszczo moskiewska? Kurator okręgu naukowego, dla uzyskania majoratu każe się obwiniać o łamanie ustawy, o używanie godzin przeznaczonych na wykład jednego przedmiotu do wykładu innego. To się tylko u nas zdarzyć może.

— Młodzi ludzie skompromitowani w powstaniu r. 1863, którzy powrócili z wygnania lub zostali ułaskawieni, nietylko że pozostają pod nadzorem policyjnym, ale zabroniony mają wstęp do szkół i uniwersytetu. „Sybilla“ w ogrodzie puławskim ma być zburzoną — wszystkie przedmioty znajdujące się w tym domku, mają być zniszczone. W gmachu mennicy, zniesionéj w r. 1865 założoną została fabryka broni do przerabiania staréj broni na iglicówki.

Poznań *18 sierpnia.* (Kor. „Kraju.“) Mimo rozlicznych przeszkód, a nadewszystko mimo zamiaru obchodzenia pamiątki zawarcia Unji lubelskiéj w sposób zupełnie cichy tylko, zamknięty w gronie rodzinném i domowém, uświęcono przecież dzień ten, jeśli nie wszędzie, to po wielu miejscach w Poznańskiém liczniejszemi zebraniami okolicznego obywatelstwa i nabożeństwem. W Bydgoszczy, Trzemesznie, Wągrówcu, Wrześni, Miłosławiu, Ostrowie, Kcyni były tego rodzaju zjazdy, gdzieniegdzie i nabożeństwa, a jeśli wśród pierwszych ktoś się odezwał, to nieobecność wskazanego u nas z góry na najzupełniejsze milczenie w sprawach publicznych duchowieństwa. Jeśli mu nie zbywa, o czém wątpić nie wolno, na dobréj i patrjotycznéj woli, to z drugiéj strony czuje się tak dalece skrępowanym węzłami kościelnego posłuszeństwa, iż w żadnym, choćby najniewinniejszym objawie życia publicznego, udziału wziąć nie śmie.

O obchodzie unijnym w Poznaniu i szczegółach jego donosiłem wam już w przeszłym liście. Nadmienić mi jeszcze przy téj sposobności wypada, że rząd i władze miejscowe nie mieszały się w niczém do obchodu téj uroczystości, że jéj nie przeszkadzały bynajmniéj, ani nawet nie objawiły żadnym oficjalnym aktem, że obchodu podobnego sobie nie życzą. Wielki to niezaprzeczenie postęp w porównaniu z tak niedawno dopiero minioną epoką naczelnego prezesa, jakim był p. Horn i dyrektora policji, jakim był zmarły Bärensprung. Najświetniéj z wszystkich obchodów unijnych w Poznańskiém wypadła uroczystość nad jeziorem Gopłem pod Kruszwicą w pobliżu Myszej wieży. Mimo deszczu zebrało się liczne grono obywateli około tejże, przyozdobionéj umyślnie na ten cel w wieńce i kwiaty, klasycznéj ruiny, zkąd następnie udali się zgromadzeni do tuż przyległego miasteczka. Jedno tylko, czego odbytéj tamże uroczystości nie dostawało, — było nabożeństwo kościelne. Starożytny kościół kruszwicki zamknął drzwi swe zebranym na obchód unji obywatelom; fakt smutny, ale już nie nowy niestety i wchodzący coraz bardziéj w codzienną u nas praktykę. Obok tych obchodów w Poznaniu i na prowincji, odbywa się ze strony redakcji *Dziennika Poznańskiego* rozdzielanie i wyséłanie zapisanych a nadeszłych temi dniami z Paryża medalików na uczczenie unji. Jak już swego czasu donosiłem, zapisano takich medalików w saméj tylko redakcji *Dziennika Poznańskiego* około piętnastu tysięcy. Rozdanie ich między lud wiejski przez właścicieli, którzy je wyłącznie w tym naturalnie tylko celu zamówili, będzie niewątpliwie najpiękniejszym i najskuteczniejszym obchodem unijnéj uroczystości.

Ten sam p. Krüger, który w maju r. b. przez złożenie mandatu poselskiego do rzeszy północno-niemieckiéj wywołał niewinnie i mimowolnie naturalnie pamiętną w powiecie poznańskim na długie czasy burzę wyborczą, złożył również mandat poselski do drugiéj izby sejmu pruskiego, jako reprezentant okręgu międzychodzko-szamotulskiego. Komisarz wyborczy w osobie landrata szamotulskiego rozpisał dlatego termin do wyborów nowego deputowanego na dzień 10 września w miasteczku Sierakowie. W celu porozumienia się co do osoby kandydata polskiego, odbędzie się zjazd wyborców obu powiatów na dniu 27 b. m. w mieście Szamotułach. Kandydat niemców dotąd niewiadomy. W ogóle rzeczą wątpliwą, czy polak w tym okręgu wyborczym przejdzie. Jest jednakże pewne tego prawdopodobieństwo. Przy sposobności wzmianki o osobie p. Krügera i o wyborach, przychodzi nam na myśl równie niezręczna, jak złośliwa i niepotrzebna insynuacja korespondenta poznańskiego *Czasu*, jakoby „p. Józef Mycielski, właściciel wsi Kobylopola, waleczny żołnierz z r. 1831, zapadł na tyfus, zgryziony zaczepkami i wyrzutami, jakie go spotkały na protest przeciw terroryzowaniu opinji krajowéj.“ Po pierwsze, jest rzeczą według nas niestosowną wciągać sprawy czysto domowe i osobiste w zakres przedmiotów traktowanych po publicznych pismach, a do takich przedmiotów należą bezwątpienia domniemane przyczyny czyjéjś choroby. Po drugie, nie zdaje nam się, jakkolwiek nie jesteśmy w tym względzie znawcami, rzeczą prawdziwą, aby zmartwienie z powodu wypadku wydarzonego w maju, miało wywołać chorobę w sierpniu, kiedy się przez czerwiec i lipiec było zdrowym. Po trzecie nareszcie, nie trzeba było, znając p. Józefa Mycielskiego piękną przeszłość z r. 1831, a jego samego, jako człowieka szlachetnéj drażliwości, robić go narzędziem intrygi, która go wprowadziła w sprzeczność z obowiązkami obywatelskiemi, a która mimo wszelkich sofistycznych obron i interpelacji, pozostanie czynem wstydu dla tych, co ją podjęli. Do nich tedy jedynie niechaj korespondent poznański *Czasu* zwróci swe żale i zarzuty, jeśli sprawy tak dyskretnéj i drażliwéj natury, chce czynić nadal przedmiotem swych listów.

Przez kilka dni miewali tu księża jezuici w kościele katedralnym kazania misyjne w obec licznego bardzo, jak zwykle, udziału publiczności.

Wiedeń *20 sierpnia.* Na dzisiejszém posiedzeniu delegacji austrjackiéj toczyły się rozprawy nad ekstraordynarjatem armji lądowéj.

Przy tytule 1-szym (zwiększone potrzeby przedmiotów służących do uzbrojenia pociągów) zezwolono zamiast na 160,000 złr. tylko na 56,000 złr.

Przy tytule 2-gim (zbudowanie dwóch monitorów na Dunaju) wniósł wydział zupełne wykreślenie tego tytułu, na co się po krótkiéj dyskusji delegacja zgodziła. W obronie wniosku rządowego przemówił jedynie minister Kuhn.

Tytuł 3-ci (przekładanie wojsk do okręgów uzupełniających) przyjęto według wniosku rządowego i zezwolono na 200,000 złr.

Przy tytule 4-tym zezwolono na pozycję 1-szą (sprawienie dział kartaczowych 340,000 złr., w pozycji 2-giéj (roboty rzeźbiarskie dla muzeum) na 66,000 złr., pozycję 3-cią zaś (działa forteczne) w sumie 2,600,000 złr. wykreślono.

Przy tytule 5-tym pozycji 1-széj (ukończenie fortecy na górze piaskowéj i robót twierdzy Komorna) zezwolono na wniosek wydziału 180,000 złr., wykreślono przeto od projektu rządowego 100,000 złr.

Przy pozycji 2-giéj (rozpoczęcie budowy fortecy na Łysej górze koło Krakowa) (jeszcze nie usypana! *Przyp. Red.*) wymaga rząd 100,000 złr.

Sprawozdawca dr. Banhans nie uznaje potrzeby rozpoczęcia podobnéj budowy. Petycja rady miejskiéj krakowskiéj żąda tożsamo zaprzestania dalszéj fortyfikacji miasta tego, wykazując dokładnie, iż fortyfikacja ta zupełnie jest zbyteczną i na nic przydać się nie może. Istniejące dotychczas twierdze nie są w stanie obronić magazynów wojennych, znajdujących się w mieście. Chcąc z Krakowa zrobić twierdzę obronną, trzebaby znieść wzniesione wały i zupełnie nowe wznieść fortyfikacje, które wymagają 10—15 miljonów złr.

Petycja rady miejskiéj krakowskiéj polega na dwóch głównych punktach, mianowicie na tém, ażeby: 1) zaprzestano dalszego fortyfikowania Krakowa, pochłaniającego miljony bez wszelkiego dla monarchji użytku; 2) ażeby zniesiono wszelkie w okolicy Krakowa znajdujące się wały prowizoryczne, gdyż takowe ograniczają terytorjum miasta i nie odpowiadają teraźniejszemu systemowi budowy obozów obronnych. Wydział przeto wnosi:

1) ażeby wykreślono 100,000 złr. wstawionych na budowę twierdzy na Łyséj górze (?);

2) ażeby polecono ministerstwu wojny uwzględnienie petycycji miasta Krakowa.

Minister wojny Kuhn stara się wykazać strategiczne znaczenie Krakowa, opierając się na orzeczeniu komisji, wysłanéj w roku 1858 do Krakowa w celu bliższego zapoznania się z położeniem miasta tego. Twierdzenie zawarte w petycji, jakoby twierdze około Krakowa znajdujące się nie na odpowiednich wybudowane były miejscach, jest mylném. Minister przyjmuje zresztą petycję do uwzględnienia.

Bar. Haudel wnosi przyjęcie proponowanéj przez rząd sumy; wniosek ten atoli odrzucono, a wniosek wydziału w zupełności przyjęto.

Pozycje 3 do 21 przyjęto według wniosków wydziału.

Tytuł 7 (koszta mającej się znieść akademji józefińskiéj) przyjęto według wniosku wydziału.

(Z delegacji węgierskiéj.) Sekcja wojskowa delegacji węgierskiéj odbyła wczoraj i dzisiaj posiedzenia, a uwzględniając poczęści uwagi ministra wojny, poczęści uchwały delegacji austrjackiéj, zmieniła pierwotne swe uchwały co do pojedynczych tytułów budżetu wojennego. Poniżéj zestawiamy preliminarz rządowy z uchwałami delegacji:

Tytuł	preliminowano	uchwalono
I	3,027,414	2,850,000
II	158,599	147,000
III	1,605,677	1,500,000
IV	22,984,825	22,300,000
V	277,813	250,000
VI	1,088,016	1,050,000
VII	563,000	450,000
VIII	49,737	38,000
IX	157,229	140,000
X	2,774,885	2,700,000
XI	138,480	114,000
XII	29,500	29,500
XIII	2,184,486	2,100,000
XIV	308,012	305,012
XV	2,126,672	2,100,000
XVI	10,925,388	10,745,000
XVII	75,575	75,575
XVIII	280,706	160,000
XIX	—	—
XX	12,155,625	12,000,000
XXI	8,687,912	8,600,000
XXII	6,506,359	6,400,000
XXIII	954,250	950,000
	77,061,116	75,004,087

Wiedeń *22 sierpnia.* Cesarz wydał następujące odręczne pisma:

Kochany bar. Kuhn! Wolą moją jest, ażeby oba warażdyńskie pułki graniczne, jakotéż 11 i 12 kompanję Zlińskiego pułku granicznego zniesiono, a ich okręgi, jakotéż gminy Zengg i Sissek pod odpowiedni zarząd cywilny oddano.

Polecając panu, byś postawił wnioski potrzebne do odpowiedniego wykonania tego Mego rozporządzenia, nakazuję równocześnie prezesom obu moich ministerstw, by przedłożyli Mi z ich stanowiska projekta potrzebne w duchu istniejących ustaw.

Ischl, 19 sierpnia 1869.

Franciszek Józef m. p.

Kochany bar. Kuhn! W dodatku do Mego dzisiejszego pisma odręcznego polecam panu, byś ministerstwom obu połów państwa oddał do dyspozycji wszelkie wskazówki, wyjaśnienia i środki pomocnicze, konieczne do przygotowania projektów ustaw, jakie potrzebne są do oddania jednéj części Pogranicza wojskowego pod odpowiedni zarząd cywilny, albowiem rzeczywiste oddanie tych okręgów wtedy ma nastąpić, jeżeli wyż wspomnione projekta w drodze ustawodawczéj będą załatwione.

Ischl, 19 sierpnia 1869.

Franciszek Józef m. p.
Kuhn, fml. m. p.

Kochany hr. Taaffe! W załączniku otrzymujesz pan odpis Mego odręcznego pisma do Mego wspólnego ministra wojny, które wydałem w sprawie zniesienia obu warażdyńskich pułków pogranicznych, jakotéż 11 i 12 kompanji zlińskiego pułku pogranicznego i oddania ich okręgów i gmin granicznych Zengg i Sissek pod odpowiedni zarząd cywilny.

Równocześnie polecam panu, byś porozumiawszy się z prezesem ministrów węgierskich, przedłożył Mi ze stanowiska pańskiego projekta potrzebne w duchu istniejących ustaw.

Ischl, 19 sierpnia 1869.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe m. p.

Kochany hr. Andrassy! W załączniku otrzymasz pan odpis Mego odręcznego pisma do Mego wspólnego ministra wojny, które wydałem w sprawie zniesienia obu warazdyńskich pułków pogranicznych, jakotéż 11 i 12 kompanji zlińskiego pułku pogranicznego i oddania ich okręgów i gmin granicznych Zengg i Sissek pod odpowiedni zarząd cywilny.

Równocześnie polecam panu, byś porozumiawszy się z prezesem ministrów dla królestw i krajów reprezentowanych w radzie państwa, przedłożył Mi ze stanowiska pańskiego projekta potrzebne w duchu istniejących ustaw.

Ischl, 19 sierpnia 1869.

Franciszek Józef m. p.
Andrassy m. p.

Patent cesarski z 19 sierpnia 1869 zwołujący sejmy w Czechach, Galicji i Lodomerji i t. d. i t. d.

My Franciszek Józef Pierwszy i t. d. i t. d. podajemy niniejszém do wiadomości:

Sejmy w Styrji, Karyntji i Bukowinie zwołane są na 9 września b. r., sejmy w Galicji i Lodomerji z Krakowem, Austrji górnéj i dólnéj, Krainie i Szlązku na 15, w Istrji i Gorycji, radę miejską z Trjestu jako sejm na 22 września, sejmy z Tyrolu, Vorarlbergu i Solnogrodu na 25, w Czechach i Morawji na 30 września, nareszcie sejm z Dalmacji na 2 października b. r. do miejsc ustawą naznaczonych.

Dan w Ischl dnia 19 sierpnia r. 1869, w 21 roku panowania Naszego.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe mp. Plener mp. Hasner mp.
Potocki mp. Giskra mp. Herbst mp.
Brestel mp. Berger mp.

(*n*) **Praga** *18 sierpnia.* (Kor. „Kraju.“) Zmowy zecerów doszły już do ostatecznego kresu. — Dla lepszego zrozumienia całéj téj sprawy, podaję wam niektóre szczegóły jéj przebiegu.

Drukarze pragscy porozumieli się od pewnego czasu między sobą, by zmusić swych pryncypałów do podwyższenia płacy. Przesilenie byłoby już dawniéj nastąpiło, gdyby poważniejsi mężowie różnemi przedstawieniami i namowami nie nakłaniali do zgody. Zwołano więc zgromadzenie drukarzy i przedłożono mu petycję, w któréj zecerzy w sposób bardzo stanowczy żądają podwyższenia płacy z 14 na 16 centów za 1000 *n*, tak bowiem zwykle oblicza się rokotę zecera. Gremjum drukarzy nie przystało na to; zwołano więc drugie zgromadzenie i uchwalono na niém rezolucję téj treści: „Zecerzy nie mogą od żądania swego odstąpić i użyją wszelkich dozwolonych środków do osiągnięcia swoich żądań.“ Po posiedzeniu zaś postanowili mężowie zaufania, wybrani przez zecerów, po długich rozprawach, aby wszyscy zecerzy oświadczyli, iż zaprzestaną pracy, gdyby im, po upływie 14 dni, płacy nie podwyższono.

Wmieszała się w to nasza „oględna“ policja i przyaresztowała wszystkich mężów zaufania.

Krok ten oburzył roznamiętnione już przedtém umysły, a zecerzy zagrozili natychmiastowém zaprzestaniem pracy, gdyby nie uwolniono ich towarzyszów.

Niebawem inne wystąpiły wpływy. Zecerzy państwowéj drukarni, ustanowieni na mocy dekretów, pracują za tygodniowém wynagrodzeniem 10 złr. i po upływie pewnego czasu mają prawo żądania przypadającéj im pensji emerytalnéj. Naturalnie zecerzy ci nie mieli żadnego udziału w wyżéj opisanych zajściach. Ale i zecerzy drukarni Haasego nie przyłączyli się do swych towarzyszów, gdyż pracują pod tak korzystnemi warunkami, jakich nawet wspomniana petycja nie wymaga. Atoli inna jeszcze okoliczność przyczyniła się do pomyślnego załatwienia téj sprawy. Jeden właściciel drukarni spowodował swoich zecerów do odwołania swego wypowiedzenia, a gdy się to stało, ugodził się z nimi co do płacy. Czyn ten był hasłem do powszechnych układów między właścicielami drukarń a zecerami, którzy wypowiedzenie swoje odwołali, a gremjum przyparte w ten sposób do muru zmuszoném zostało do ustępstw, i tak skończyła się cała awantura podniesieniem płacy na 16 centów za 1000 *n*.

Peszt *19 sierpnia.* Z powodu oddzielenia kościoła grecko-wschodniego od serbskiego *Pesti Naplo* ogłasza rozporządzenie węgierskiego ministra wyznań normujące ukonstytuowanie się tego kościoła i traktowanie spraw kościelnych, szkolnych i spraw zapisów.

O delegacjach wspólnych pisze *Pester Lloyd*: W chwili, gdy delegacje powstawały, istniały dwojakiego rodzaju obawy. Obawiano się, że delegacje wyrodzą się w parlament centralny, którego potęga będzie tak wielką, iż sejm węgierski i rada państwa pozostaną w cieniu. Daléj, że przeciwieństwo polityczne, ekonomiczne i cywilizacyjne Węgier i Austrji z taką siłą uderzą na siebie w delegacjach, iż staną się areną starć między dwiema połowami monarchji. Tymczasem okazało się, iż obawy te były płonne. Starć żadnych w ciągu trzech lat nie było, a § 31—34 ustawy o delegacjach oznaczające wspólne posiedzenia do głosowania okazały się zbyteczne.

To dowodzi naszém zdaniem, iż instytucja delegacji w mechanizmie konstytucyjnym okaże się praktyczną wtedy nawet, gdy w delegacjach do spraw wspólnych przyjmować będą udział nietylko dwie połowy monarchji, ale i reprezentacje sejmów koronnych, w razie przyznania Galicji odrębnego stanowiska.

Dnia 24 sierpnia cesarz przyjeżdża do Pesztu i odbędzie przegląd honwedów. Następnie udaje się do Wiednia i do obozu Bruck, gdzie odbędzie przegląd wojsk.

Włochy.

□ **Rzym,** *17 sierpnia.* (Kor. „Kraju.“) Onegdaj Ojciec święty był obecny sumie odprawianéj w bazylice Najświętszéj Panny Większéj przez kardynała Bilio, na któréj znajdowali się także kardynałowie, patrjarchowie, arcybiskupi, biskupi, prałaci, słowem cała hierarchja kościelna, tudzież dwór papiezki, senat i niezliczone mnóstwo wiernych i ciekawych. Po nabożeństwie Papież udzielił uroczyste błogosławieństwo z zewnętrznego krużganku bazyliki, jak to zwykł czynić w w. czwartek i na wielkanoc u św. Piotra, a na wniebowstąpienie u św. Jana Lateraneńskiego. Wróciwszy potém do kościoła uczcił relikwją żłobka Chrystusowego złożonego dziś w nowéj krypcie, gdzie stanie także jego własny grobowiec, a następnie oglądał roboty rozpoczęte w historycznéj kaplicy czyli Sykstusa V., gdzie widać na prawo grób tego papieża, a na lewo nagrobek Piusa V. przypominający wiekopomną pod Lepantem bitwę. Kaplica ta była dotąd własnością książąt Sforzów Cesarinich; ale do takiego przyszła upadku, że deszcz padał przez pełną rozpadlin kopułę. Młody książę Cesarini, wróciwszy niedawno z wygnania, na które został skazany po rewolucji 1867 wezwany został przez kapitułę do naprawy rodzinnéj kaplicy; ale nie chcąc, a raczéj nie mogąc wydać przeszło stu tysięcy franków na jéj odnowienie, wolał ją odstąpić papieżowi, który wszystkie wydatki przyjął na siebie i stał się tym sposobem właścicielem kaplicy, która przechodzi odtąd na własność Mastaich.

Tegoż dnia obchodzono w kościele św. Ludwika imieniny cesarza Napoleona. Mgr. Marinelli biskup porfiryjski odprawił nabożeństwo za cesarza, któremu przytomny był wice-hrabia de Croy *chargé d' affaires* francuzki w niebytności margrabiego de Banneville, tudzież wszyscy urzędnicy z ambasady i z rozlicznych zakładów francuzkich w Rzymie. W wieczór zaś oświetlono wszystkie gmachy francuzkie i koszary legjonu z Antibes, gdzie przez dzień cały powiewały trójkolorowe chorągwie.

Jednak w amfiteatrze *Corea* czyli Mauzoleum Augusta, gdzie obyczajem włoskim i starogreckim letnią porą dawane bywają teatralne przedstawienia pod golém niebem, nastąpiła temi dniami szumna dość demonstracja anti-napoleońska. Grano sztukę, gdzie stary stryjaszek żadną miarą nie chce dać synowcowi pieniędzy na zapłacenie dentyście, który ma mu niby wstawić piękny ząb na miejsce spróchniałego, chociaż w rzeczy saméj pieniądze te są przeznaczone dla gryzetki. Po długich modłach panicza gwałtowny ból zębów udającego, stary zdobywa się nakoniec na jednego napoleona; synowiec woła że mało i błaga o drugi. Stryjaszek z bólem serca wyjmuje także drugiego, ale gdy panicz oświadcza, że trzeci stał się nieodbitym, rozgniewany skąpiec krzyczy w niebogłosy: Ten trzeci napoleon kością mi w gardle stanął! Na ten dowcip rzymska publiczność wpadła w istny szał i przez kilkanaście minut okrzyki i oklaski były tak gwałtowne, że zakrawały na rewolucję. Nazajutrz aktorowie wzywani zostali do policji, a cenzor sztuki (każdy w Rzymie teatr równie jak każda redakcja ma osobnego cenzora) dostał wygowor za prześlepienie tak grubego przytyku do opiekuna kościelnego państwa.

Podług najwieższych i najwiarogodniejszych wiadomości, kreacja nowych kardynałów odroczoną została do października, a może nawet do listopada; na konsystorzu tedy, co we wrześniu nastąpi, papież samych będzie prekonizował biskupów. W téj to porze spodziewają się ważnego aktu papiezkiego, dotyczącego polskiego kościoła.

Ks. Sosnowski, administrator djecezji lubelskiéj po posłuchaniu mianém u Ojca św., a na którém papież przyjmował go z łaskawością i serdecznością, która czcigodnego pasterza do łez rozczuliła, nie mogąc znieść tutejszych upałów, wyjechał do Florencji, zkąd zapewne wróci do Galicji, i dopiero w jesieni na sobór przybędzie.

Roboty w poprzecznéj nawie św. Piotra dla soboru przeznaczonéj szybko postępują. Stale dla biskupów są już ukończone; obecnie kończą trybuny, w których będą zasiadali stenografowie, a może i niektórzy dyplomaci, co jednak dotąd nader wątpliwém się zdaje. W wysokiém, powleczoném grubém płótnem przepierzeniu, co kaplicę posiedzeń od reszty świątyni oddziela, zrobiono wielkie drzwi, które podczas publicznych obrad jedynie będą się otwierały; w tych szerokich zaś podwojach mniejsze będą drzwiczki dla osób biorących udział w posiedzeniach. Dla Ojca św. osobny zostanie wchód z boku. Straż ogniowa czuwa już i czuwać nie przestanie nad izbą soboru, gdzie wszystkie przybory są drewniane; lękają się bowiem zamachu mazzinistów.

Niektóre dzienniki rozpuściły mylną pogłoskę, że ks. Puecher-Passavalli zakonu kapucynów, biskup ikoński, został upoważniony przez papieża do ułożenia mowy mającéj sobór zagaić, i że nawet Ojciec święty pochwalił takową. Owóż ks. Passavalli nigdy polecenia takiego nie miał i zdziwiony jest niemało, że dzienniki przypisują mu pracę, o któréj nie śniło mu się nawet. Autorem téj kaczki jest, jak zwykle, wszechobecny redaktor-korespondent-telegrafista *Correspondance de Rome, Univers, Agencji Havas-Bullier, Italie,* i t. d. znany już czytelnikom *Kraju*. Nieomylny ten niby nowiniarz telegrafuje z Rzymu, do wszystkich dzienników francuzkich pod datą 12 b. m. że jenerał Kancler minister broni odpłynął do Marsylji. Tymczasem zaś p. Kancler znajdował się onegdaj na placu *Santa Maria Maggiore* na błogosławieństwie papiezkiém.

Rząd włoski przysłał nareszcie do ambasady francuzkiéj do Rzymu $7\frac{1}{2}$ miljonów fr. w złocie na konto zaległości papiezkiego długu przelanego na Włochy. Oczekiwano tutaj tych pieniędzy jak kania dżdżu, i sprawiły one natychmiast podwyżkę na giełdzie, do któréj przyczyniło się także zakupienie przez tutejszy bank miłosierdzia konsolidatów papiezkich na 860 tysięcy. Temi dniami nawet bilety bankowe rzymskie tak były spadły, że traciliśmy na zmianie na włoskie po 4%, co było zgoła bezprzykładném, ile że kurs włoski zawsze bywa niższym od rzymskiego. O posłanniku zaś hr. Menabrei przybyłym niby tutaj dla rokowań odnośnych do soboru nikt w Rzymie nie słyszał.

Ks. Charvaz arcybiskup genueński prosił papieża o uwolnienie go od piastowanego dostojeństwa i osiadł spokojnie w rodzinném zaciszu w Sabaudji. Mówią że prałat ten nie podzielał widoków ogólnych względem soboru, ale nie mógłbym ręczyć za tę pogłoskę. Liczba biskupów zawisłych od propagandy, którzy się wymówili od przybycia na sobór, dochodzi do 25; w ogóle zaś sądzą, że ze dwustu biskupów zabraknie. Spodziewają się dotąd od 500 do 600 pasterzy.

Przybył tu moskiewski jenerał Bogdanowicz i stanął w Minerwie. Wątpić należy, aby miał misją.

Ojciec święty rzekł temi dniami, że jeżeli się wystawa przyszłoroczna powiedzie, to ma zamiar w 1871 coś nierównie okazalszego i większego uczynić. Był on zresztą bardzo wesół w upłynionym tygodniu. W przeszłą sobotę np. bardzo długo rozmawiał z dworem swoim po audjencji ministrów i trzech świeckich cudzoziemców, których dnia tego przyjmował. Rzekł do straży szlacheckiéj: „Wolni na dziś jesteście, naśladujcie żydów odprawiających sabbat.“ Potém zwracając się do dworzan powiedział: „Ja sobie żartuję jeszcze czasem, ale w ogóle rzymianie, zdaje się, że stracili zupełnie dawny talent do satyry.“ Na to komandor Egidio Datti, tajny szambelan świecki na służbie dnia tego będący, odezwał się, że z przeproszeniem Jego Świątobliwości, dotąd piękne i dowcipne pisują w Rzymie satyry, i trzy z takowych przytoczył. Pierwsza z nich tyczyła się p. Bighetti, u którego papież kupił sławny spiżowy posąg Herkulesa, umieszczony dzisiaj w muzeum watykańskiém. Pomimo wielkiego majątku i 300 tysięcy fr. wziętych za wspomniony posąg p. Bighetti nie mógł się ustrzedz bankructwa. Owóż przytoczona przez p. Dattiego satyra głosiła, „że nawet siła Herkulesa nie pomogła mu do wybrnięcia z otchłani długów.“ Druga satyra odnosiła się do niejakiego p. Massa, najprzód krawca, potém bankiera, co niedawno zbankrutował. Temu napisano na drzwiach podczas gdy licytacja odbywała się w jego domu: „Dawniéj ubierał a teraz go rozbierają.“ Trzecią nakoniec napisano na ścianie pałacu Simonetti, gdzie przeszłego roku był bank rzymski, którego członkowie słyną z obdzierania ludu, a gdzie teraz znajduje się traktjernia: „Gmach, w którym po wszystkie czasy zwykło się jeść dobrze i zjadać wiele.“ Na powyższe przytoczenia papież odpowiedział, przytaczając także przygody z dawnych lat, ściągające się do tych samych osób, ganił przytém ekonomiczne piekarnie, na których p. Bighetti się zrujnował, a co do banku rzymskiego dodał, że sam pamięta, iż rzeczywiście zawsze tam jedzono, bo przed powstaniem banku, za napoleońskich jeszcze czasów, była tam także inna traktjernia; a ubodzy nie mając za co wstąpić do niéj zwykli byli stawać pod oknem kuchni, zkąd wyborne zalatywały zapachy, i karmić się chciwie takowemi, dodając do nich jako zakąskę kawałek suchego chleba, jak to dziś czynią pod pałacem księztwa Odescalchi, zkąd taka przednia rozchodzi się woń pieczeni, co nawet w przysłowie przeszło w Rzymie.

Umyślnie przytoczyłem powyższe rozmowy, aby wam dać wyobrażenie o domowém pożyciu Piusa IX i o nader miłych, dowcipnych i poufałych pogadankach jego w familijném niejako kółku otaczających go dworzan, zwłaszcza w sobotę, kiedy się służba zmienia i kiedy Ojciec Święty raczy wzywać na gawędę do swego gabinetu tych, którzy przez cały tydzień znajdowali się na pokojach watykańskich. Wierny i konfidencjonalny rys powyżéj przytoczony nie jest wszelako takiego rodzaju, aby udzielenie go *Krajowi* mogło uchodzić za nadużycie ufności.

Rozmaitości.

Prof. F. H. Duchiński, wice-prezydent towarzystwa etnograficznego w Paryżu, znany z znakomitych swych prac na polu historyczném, przybył na krótki czas, bo zaledwie na dni kilka do naszego miasta. Imie i zasługi szanownego gościa zanadto są znane, byśmy widzieli potrzebę je na tém miejscu wyliczać.

Wieczór dla pp. Duchińskich „w Postępie.“ Towarzystwo „Postępu“ zaprosiło obojga pp. Duchińskich na wieczór do siebie na dzień jutrzejszy, to jest we wtorek dnia 24 sierpnia r. b., na godz. 7 wieczór. Znakomity historyk będzie miał na tym wieczorze odczyt w swoim przedmiocie, który reprezentuje w obec uczonego europejskiego świata. Pani Duchińska, autorka „Wiejskiéj zagrody“ i „Pani Drużbackiéj,“ odczyta parę ustępów z nowego poematu swego „Unja“ napisanego pod nadtchnieniem pamiętnéj rocznicy.

Z powodu przyjęcia tak znakomitych gości w koło towarzystwa „Postępu,“ uwiadamia się publiczność, że biletów wstępnych dla osób nienależących do koła towarzystwa, można dostać na miejscu w lokalu stowarzyszenia przy ulicy św. Jana.

P. Possinger wyjechał wczorajszym rannym pociągiem do Wiednia.

---

się waha, namyśla. Pod brzemieniem wątpliwości zwalił się z nóg, i oparty o ławę patrzy zamyślony, jakby pytał: Szoto z toho bude? Jest to wspaniała, kolosalna postać w obrazie i przypomina nam pokrewną sobie myślą postać Salezego Potockiego z Rejtana.

Nie wystarczyłyby ramy téj kroniki, gdybym chciał iść za myślą artysty i tłómaczyć i odczytywać ją we wszystkich szczegółach. I nie byłoby to narzucaniem własnych myśli, jak się to często trafia komentatorom, którzy podsuwają autorom rzeczy, o jakich ci nie myśleli; bo tu, gdzie każdy szczegół aż do oprawy brylantów, deseni, haftów, wypracowany jest z archeologiczną dokładnością i sumiennością — tu artysta nie mógł nic namalować bezwiednie, nie obmyśliwszy pierwéj należycie wszystkiego. Zatrzymywać się jednak dłużéj przy każdéj postaci jest niepodobieństwem, wyręczył mnie już w tym względziu kto inny, piszący szczegółowe sprawozdanie o tym obrazie. Mnie pozostaje jeszcze podnieść niektóre zarzuty, zrobić kilka uwag o sposobie malowania, rozprowadzeniu światła i w końcu powiedzieć kilka słów o samym artyście.

Zarzuty, jakie tu i owdzie słyszeć się dają, są właściwie tak błahe, czepiają się więcéj drobiazgów, szczegółków, niż strony technicznéj. Nie podnosiłbym ich tu wcale, gdyby nie wzgląd, że milczenie moje poczytałby ktoś za jakąś bałwochwalczą cześć dla artysty, która mi zamyka oczy na wszystkie jego wady.

I tak zarzucają, że Zygmunt w tak uroczystéj chwili staje przed nami w tym samym prawie stroju, w jakim go spotykamy na schadzce miłosnéj z Barbarą w ogrodach wileńskich; że w chwili przysięgi Łaski i Modrzewski, jakby ignorowali świętość chwili, z nakrytemi stoją głowami; że pomimo iż cała akcja odbywa się w sierpniu, większa część osób w ciężkich futrach odziana, od których dziwnie odbija wygorsowana figura pani Szydłowieckiéj, że paź butną miną psuje całość i zawadza w obrazie itd. itd. itd.

Są to wszystko rzeczy, które wytłómaczyć się nie dadzą, ale które nie mogą być poczytane artyście za karb pośpiechu lub nieuwagi; są to przewinienia, których nie moglibyśmy darować osobom w salonie, ale które w obrazie mają swoje usprawiedliwienie, swoją konieczność artystyczną. Kto wié, jakby wypadła siwa głowa Modrzewskiego na tle jasnéj sukni Anny Jagiellonki, gbyby ją malarz nie był odgraniczył futrzaną czapką. Tak każdy błąd (jeżeli to jest błędem) znalazłby swoje usprawiedliwienie w estetyczném poczuciu artysty, jeżeli już u nas artystom niewolno miewać fantazji i kaprysu.

Więcéj usprawiedliwiony jest zarzut, tyczący się prawéj nogi króla, a właściwie części jéj powyżéj kolana. Jakkolwiek pewny jestem, że artysta studjujący z taką sumiennością najmniejszy szczegół obrazu, nie mógł popełnić żadnego anatomicznego błędu, że w naturze tak być mogło, to jednak lepiéjby było dla oka i zmysłu estetycznego, gdyby artysta zakrył to rażące wygięcie nogi.

Jest to jednak tak mała usterka w obrazie, że ginie w obec mistrzowskiego wykończenia całości. Weźmy np. ręce (biorę umyślnie tę część, bo w obrazach najcelniejszych mistrzów bywa nieraz dość nieudolnie traktowaną), jakież tu wykończenie, jaka dokładność w oddaniu tętniących, błękitnych żyłek, w karnacji, w cieniowaniu muszkułów, a przytém jaka charakterystyka? Jak odmienną jest obwisła i koścista ręka biskupa wileńskiego, od silnie zaciśniętéj dłoni Radziwiłła, lub lekko wspartéj królowéj Anny. Ręka Modrzewskiego, ściskająca silnym uściskiem dłoń chłopa, dopowiada ci myśl wyrażoną na twarzy. To nie są dorabiane ręce, to ręce, które żyją i czują, każda odmiennie, jak odmienne są charaktery osób. Nieledwie możnaby czytać z tych rąk chiromantyczne wróżby. Szczególniéj ręka Zborowskiego leżąca na ewangelji, oddana jest z tak łudzącą prawdą, że czekasz rychło się poruszy.

Ta rozmaitość występuje jeszcze bardziéj w całych postaciach. Napróżnobyś szukał na obrazie figury, któraby twarzą, ruchem, postawą przypominała ci inne, była do niéj podobną. Pod tym względem nie ma unji. Każda osoba zewnętrznością spowiada się z tajemnic swych myśli.

To bogactwo formy, ta rozmaitość sprawiają, iż obraz, mimoto że przedstawia tak spokojną chwilę, jest pełen ruchu dramatycznego. To nie *tableau,* to akcja żywa, którą podnosi jeszcze umiejętne rozprowadzenie światła z dwóch okien. Światło pada najsilniéj na prymasa Uchańskiego, na ewangelję, krucyfiks, twarz króla, królowę Annę i małego Janusza Ostrogskiego. Są to w istocie duchowo nawet najjaśniejsze punkta w obrazie. Reszta osób staje w rozmaitych tonach światła aż do najsilniejszych cieniów. Ci, co mieli kiedykolwiek do czynienia z paletrą malarską, domyślą się, z jaką pracą artysta dobył te silne tony, jak umiejętnie musiał używać potém jasnych kolorów, aby mu nie wsiąkły, nie zginęły, ale wystąpiły przejrzysto. Pod względem siły kolorytu Matejko niewielu znajdzie sobie równych; inne obrazy w obec jego postawione dałyby nam dopiero poznać różnicę. Bladość i mdłość kolorów tamtych robiłaby wrażenie dopiero podmalowanych płócien.

Wszystkie jednak te piękności obrazu, szczególniéj piękności kompozycji saméj, nie odrazu uwidoczniły się przed nami; trzeba ich było szukać, dobywać je rozmyślaniem z obrazu, z pomiędzy tego bogactwa i przepychu kolorytu, jakim nas oczarowuje artysta, które najprzód podbijają nasz wzrok. — W pierwszéj chwili widz staje przed obrazem, jak ów chłop na obrazie odurzony; późniéj dopiero poczyna się uczuwać u siebie i zdawać sobie sprawę z całości. W ogóle obrazy Matejki nierównie silniéj działają na nas wykonaniem niż pomysłem; fantazja artysty nie pali się niespokojnym ogniem natchnienia, ale ma spokój i rozwagę epiczną. Każda figura jego jest skończonym rapsodem, a wszystkie razem stanowią harmonijną całość, w którą im dłużéj się wpatrujesz, tém więcéj odkrywasz piękności i głębi.

Jenerał Dormus, dowodzący w Krakowie, przeniesiony został na stan spoczynku.

Wypadki. — W sobotę popołudniu mężczyzna lat 26 do 30 liczyć mogący, bardzo porządnie ubrany, z przyczyn dotąd niewiadomych, strzelił sobie z małéj krucicy w szyję w Dębnikach (Łamanych górach). Strzał był za słaby, chciał więc zdaje się w nurtach Wisły dokonać samobójstwa, ale w drodze zemdlał. Robotnicy przechodzący, zemdlałego ocucili i na wóz nadjeżdżający włożyli. Obok niego znaleziono krucicę. Rannego odwieziono do komisarza m. Podgórza p. Paszma, zkąd po spisaniu krótkiego protokołu odwieziony został na Wesołą. Wczoraj żył jeszcze.

— W przeszłym tygodniu we środę na Podgórzu tuż pod mostem kolei żelaznéj rybak B. dostrzegł dziecko na Wiśle, o czém zaraz uwiadomił komisarza policji na Podgórzu, który z pomocnikami udał się natychmiast na miejsce wskazane. Po wydobyciu z wody i po odbytéj obdukcji przekonano się, że dziecię to świeżo narodzone było przekłute w piersi, miało bowiem dziurę na dwa cale szeroką.

— Dzisiaj woda, która przez noc na Wiśle znacznie się podniosła, zerwała łazienki połączone z szkołą pływania, które bardzo słabo do brzegów były uczepione, i te popłynęły ku mostowi. W łazienkach znajdowały się dwie kobiety i nauczyciel pływania. Spostrzegłszy jednak niebezpieczeństwo grożące im, wskoczyły do łódki, która na los szczęścia płynąc, przez inne na Wiśle łódki zatrzymaną została. Łazienki wyżwspomnione rozbiły się o filar mostu.

Unieważnienie wyboru. — Rada powiatowa złoczowska na posiedzeniu w dniu 6 b. m., unieważniła wybór Mikołaja Fedorskiego, wybranego na członka tejże rady w miejsce dra Emanuela Schrenzla.

Klub rezolucjonistów wydał następującą odezwę:

„Pierwsze zgromadzenie walne „Klubu rezolucjonistów“ odbędzie się dnia 27 sierpnia o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowéj.

„Członkom tego stowarzyszenia rozesłane będą karty legitymacyjne, któremi u wstępu do sali będą się mogli wykazać. Kogoby karta legitymacyjna nie doszła, może sobie ją odebrać przed samém walném zgromadzeniem przy wejściu do sali u pana Karola Wilda.

„Zaprasza się więc wszystkich członków tak miejscowych jak i zamiejscowych, którzy już przystąpili lub do czwartku przystąpią do „Klubu rezolucyjnego,“ o jak najliczniejsze zebranie się. Na porządku dziennym są wybory do wydziału.

„Dla publiczności galerje będą otwarte.“

Lwów, 21 sierpnia 1869. *Od założycieli.*

Teatr Rappo dwa już dał przedstawienia przy nader licznym, jak na obecną porę, udziale publiczności. Przedstawienia te, składają się z akrobatycznych sztuk i żywych obrazów poruszających się na obracającym się w koło walcu. Największéj uwagi godne są popisy niezwykłéj zręczności p. Rappo z kulą armatnią, którą rzuca jak jabłkiem; amerykanina Moris zwinnego jak wąż, który swe ciało, łamie i przegina na wszystkie strony, jakby z kauczuku były jego członki, i p. Johnson na toczącéj się pod jego nogami kuli. Największe sobie zjednywają oklaski młodzi dwaj chłopcy i 12-letnia dziewczynka, Richard, Oskar i Selma Quasthoff, którzy na wiszącym po nad sceną trapezie, wykonywują z zadziwiającą na ich wiek odwagą, niebezpieczne sztuki gimnastyczne w powietrzu które podziw wzbudzają w widzach.

Żywe obrazy, jakkolwiek bardzo dobrze ugrupowane, z wyjątkiem niektórych według wzorów płaskorzeźb ułożone, rażą swą plastycznością i więcéj jak niewykwintną garderobą.

Pośpiech biurokratyczny wypływający z przyjętego i tak konsekwentnie aż dotąd wykonywanego systemu, okazuje się najlepiéj z następującego zdarzenia:

W dniu 1 stycznia 1849 r., zmarł ś. p. Jan K. Pozostało po nim między innemi wadjum w ilości 15 złr. 75 c. złożone jako depozyt w c. k. urzędzie podatkowym w Bochni. Otóż dnia 14 sierpnia r. b. czyli *we dwadzieścia lat przeszło* sąd powiatowy bocheński przypomniał sobie tę kwotę, i wzywa wdowę, ażeby ją odebrała i obróciła „na częściowe zaspokojenie kosztów choroby i pogrzebu nieboszczyka.“

Trudno przypuścić, ażeby nieboszczyk chorował i był pochowany na kredyt 20-letni, trudno również pojąć, jakie ma prawo c. k. sąd powiatowy przypisywać komukolwiek na co ma obrócić pieniądze, które mu się należą, mniejsza jednak o to, najciekawszą bowiem w téj sprawie jest okoliczność, że dopiero we 20 lat, 7 miesięcy i dni 13 uznano za stosowne zwrócić właścicielom depozyt. Przez ten czas umiarkowany procent składany, byłby już *potroił* ową kwotę.

Dyrekcja polskiego towarzystwa bratniéj pomocy w Czerniowcach otrzymawszy od towarzystwa gospodarskiego oddziału przemysko-mościckiego 35 złr., od rady powiatowéj gorlickiéj 5 złr., od rady powiatowéj żywieckiéj 10 złr., od bezimiennego z Sambora 10 złr., a od p. Leodora Lodorowicza 3 tomy dziełka dla mającéj się założyć czytelni, składa szanownym dawcom niniejszém pismem podziękowanie.

Antoni br. Gostkowski.

(r) **Kolomyja**, *19 sierpnia.* — Krąży tu po mieście od kilku dni petycja towarz. przyjaciół sceny narodowéj we Lwowie, wystosowana do N. Pana o zmianę § 10 w legacie skarbkowskim i o polepszenie doli sceny polskiéj we Lwowie. Liczne podpisy naszych mieszczan i inteligencji popierają tę słuszną prośbę, która oby tylko była wysłuchaną.

Zwierzchność miejska wybrała na proboszcza grec. ob. ks. Koblańskiego, którego przybycie wyprzedza bardzo dobra opinja, mianowicie o jego wyższém wykształceniu. Walka prywaty stoczona z powodu tego wyboru w *Słowie* i *Gazecie Narodowéj* nie przydała się na nic.

Na pomnik Kazimierza W., a w razie gdyby koszta już pokryte były, na pomnik **królowéj Jadwigi**, nadesłał urząd gminy miasta Wojnicza ze składki od obywateli kwotę 33 złr. 13 centów (w dniu 13 b. m). Adolf Matejko 1 złr. Razem 133 złr. 80 c. i 1 talar srebrny, oprócz poprzednio dwukrotnie złożonych składek na ręce prezydenta dra Dietla.

Na fundusz **wsparć dla wracających z Syberji**: złożył Adolf Matejko (w dniu 13 b. m) 1 złr. Razem 13 złr., oprócz poprzednio złożonych składek na ręce komitetu.

„Kaliny“ nr. 20 wyszedł i zawiera: „Kilka charakterystycznych rysów z życia Marji Stuart,“ przez Edwarda Lubowskiego — Rysunki Artura Grotgera z wystawy paryzkiéj 1867 r. (drzeworyt) — „Sonata życia“ (wiersz) przez Wł. Ładę — „Litwinka“ (obrazek dramatyczny z czasów powstania 1863 r., w trzech aktach), napisał F. Łoziński (c. d.) — Korespondencja — „Kościół św. Teresy wraz z klasztorem pp. Karmelitanek bosych na Wesołéj“ (z drzeworytem) — Kronika — Rozmaitości.

Ruskie seminarjum lwowskie liczyło w roku zeszłym 167 uczniów prócz 40 externów. Obecnie wyświęcono 37 księży, w skutek czego w ałumnacie otworzyły się miejsca dla nowych kandydatów teologji.

Humanitarność moskali. — W Warszawie władze policyjne ze względów humanitarnych zabroniły zabijania po domach ptastwa, służącego na pożywienie, jako to: kurcząt, gęsi, kaczek. Ciekawi jesteśmy, czy i kiedy humanitarna troskliwość rozciągniętą zostanie i na ludzi, których rząd moskiewski męczy i powoli zabija w norach Sybiru.

Umundurowanie honwedów oddane zostało jak wiadomo przedsiębiorstwu, które swe czynności w czerwcu b. r. rozpoczęło. Przedsiębierstwo to musiało się zobowiązać roczną ilość mundurów komisji liwerunkowéj do końca grudnia b. r dostawić.

Zupełne umundurowanie i rynsztunek pojedynczego honweda bez broni kosztować będzie w przybliżeniu 48 złr. Tegoroczne zatém umundurowanie 83,000 będzie kosztować rząd węgierski blizko 4 000000 złr.

Komitet uroczystości Husa w Pradze wysłał zaproszenia pomiędzy innemi do Garibaldego i Mazziniego. Petycja do rady miejskiéj o przemienienie nazwy ulicy dominikańskiéj na ulicę Husa, pokryło już przeszło 4,000 podpisów.

Ks. Akoszewski i towarzystwo św. Wincentego a Paulo. W przedostatnim numerze *Kraju* p. t. *Index librorum prohibitorum* zamieściliśmy artykulik, uwiadamiający publiczność o nowéj cenzurze, zaprowadzonéj w Poznańskiém przez tow. św. Wincentego a Paulo, na książki ludowe. Że jesteśmy przeciwni książkom szkodliwym lub niepożytecznym dla ludu, daliśmy tego dowód przyjmując korespondencję z Kalwarji, potępiającą książki prawdziwą trucizną dla ludu będące — czytając atoli książki skazane na *auto da fè* przez ks. Akoszewskiego, podejrzywać go możemy albo o jakiś nieporządek władz umysłowych, albo też o stronniczość dla wydawnictwa książek ks. Bażyńskiego w Poznaniu, którym ks. Akoszewski przez usunięcie współzawodnictwa chce tym większy odbyt zapewnić.

Pomiędzy książkami zakazanemi znajduje się *Żywot św. Jozafata Kuncewicza*, *Wspomnienie z podróży do ziemi św.*, przez ks. Gondka. *Kalista*, napisana przez ks. Newmana, tłumaczona przez gorliwą katoliczkę E. Ziemięcką, *Dziennik 12-letniéj misji na Wschodzie*, przez ks. reformata Aulicha, *Żywot św. Zity*, Montenila, tłumaczony przez ks. S. J.

Wszystkie powyższe książki wyszły u Walerego Wielogłowskiego, znanego z przekonań ultramontańskich, któryby raczéj wszystkie nakłady swoje spalił, aniżeli jednę książkę wydrukował przeciwną wierze katolickiéj, a wszystkie pisane są i tłumaczone przez gorliwych katolików, dbających wielce o najsurowsze przestrzeganie religijności w pracach swoich. Są tam także zamieszczone na indeksie *Wycieczki w świat daleki* za to zapewne, że opisują kraje i ludy przez pogan zamieszkałe. Jest *Eustachjusz*, książka pełna najgorętszych uczuć dla religji katolickiéj. *Życie św. Stanisława*, tłumaczone przez ks. kanonika Rzewuskiego, najgorliwszego kapłana, administratora archi-djecezji warszawskiéj. *Paulina*, ks. kanonika Szmidta, jednego z najpobożniejszych pisarzy ludowych. *Modlitwy i nauki dla ludu wiejskiego*, wreszcie *Pielgrzym z Dobromila*, na którym całe pokolenia uczyły się dziejów ojczystych.

Na takie dzieła, na takie imiona, targa się jakiś nieznany ks. Akoszewski, jakieś towarzystwo św. Wincentego a Paulo, przywłaszcza sobie opiekę nad ludem, nadużywając do swych machinacji imienia św. opiekuna sierot, który gdyby żył jeszcze, wyparłby się takich faryzeuszów, pod płaszczykiem cnoty kryjących fałsz, obłudę i osobiste cele. Światłe nasze duchowieństwo, powinnoby zająć się przejrzeniem inkryminowanych książek, i zdjąć z wielu dziełek przykładnych i pożytecznych *anathema*, jakie na nią, wdzierając się w prawa kościoła, rzucili *niepowołani*.

Kanał Suezki. Dziennik *L' Isthme de Suez* ogłasza następującą depeszę:

Suez 16 sierpnia 1 godz. 40 minut popołudniu. Wczoraj świetna uroczystość; wody morza Śródziemnego i Czerwonego, połączyły się z sobą w Gorzkiém jeziorze. Napełnienie jeziora jest zapewnioném.

Spadek. — Zmarły w grudniu 1868 r. w Wiesbadenie Jan Lisiecki, zapisał 18,000 złr. w papierach rządowych, złożonych w banku krajowym w Wiesbadenie, dzieciom swych dwóch siostr, Marji Kiczakiewiczowéj i Wiktorji Wysockiéj.

Testament złożony w sądzie w Wiesbadenie. Pobyt spadkobierców nieznany.

Inserat. — W paryzkim *Public* ukazał się następujący inserat: „Une jeune fille allemande connaissant le piano et le dessin, désire montrer sa langue.“

Nowości literackie. — Z powodu ukazania się we Lwowie czasopisma p. t. *Światło zagrobowe*, księgarz i wydawca tutejszy Władysław Jaworski wydaje dzieło znakomitego autora p. t. „Magnetyzm, spirytyzm i Opętanie, rozmowy o duchach między teologiem, adwokatem, filozofem i lekarzem,“ przez ks. Ksawerego Paillouxa, z dodatkiem rozprawy margrabiego de Rojsa, p. t. „Prawda o spirytyzmie, wywoływaniach i obcowaniu z duchami w XIX wieku,“ przełożył z francuzkiego E. T. M. Dzieło to walczące przeciwko obłędom spirytyzmu, wyjdzie jeszcze w ciągu b. r.

Podróż pieszo z Anglji do Indji. — Do konsula angielskiego w Odesie, przybył niedawno jeden z jego współrodaków z prośbą, by mu wskazał najlepszą drogę do Indji.

— Najlepiéj siąść na parowiec i przerznąć się przez morze Czerwone, — odpowiedział mu konsul.

— Nie, panie, — odrzekł podróżny — chcę lądem odbyć podróż.

— Ha, to najlepiéj pocztą.

— Panie, niepodobna, chcę się pieszo dostać do Tyflisu.

— Jakto pieszo do Tyflisu?....

— Tak panie, a ztamtąd również *per pedes apostolorum* na Kaukaz.

Konsul spojrzał ździwiony na swego rodaka. Ubrany był w niebieską bluzę jaką noszą robotnicy francuzcy, koszula cienka którą miał pod spodem zdradzała jednak gentlemen'a. Paszport miał w porządku, konsul nie odmówił więc żądanych objaśnień.

W kilka dni potém przyszedł do konsula drugi gentlemen, zupełnie do pierwszego podobny z zapytaniem, czy taki a taki nie przechodził przez Odessę pieszo udający się do Indji.

— Przechodził panie, dałem mu żądane wskazówki, ale czyż podobna by się pieszo do Indji udawał?

Bardzo panie podobna, bo się ze mną założył że dojdzie piechotą do Chin, a ja wybrałem się również, bo chcę się naocznie przekonać, czy wygra lub przegra zakład.

Nadesłane.

Kolbuszowa, *20 sierpnia.* — W. Zdzisław hr. Tyszkiewicz, jako prezes rady powiatowéj w ogólności, a szczególnie jako nowy właściciel dóbr Kolbuszowy, niegdyś i tak własnością wiekopomnych przodków jego będących, daje zawsze i wszędzie gminie dowody najszlachetniejszych zamiarów — podniesienie tak moralnego jako i materjalnego bytu miasta na celu mające.

Znana szlachetność, poświęcenie dla dobra ogółu, jakoteż i nowa uczynność twoja jw. hr. prezesie, odbijająca się w darze placu i materjału na budynek urzędowy i aresztu gminne, oraz w przeznaczeniu 100 złr. dla ubogich parafji tutejszéj; jest dalszym zadatkiem rękojmi lepszéj przyszłości miasta.

Chciéj przeto jaśnie w. hrabio przyjąć z głębi serca pochodzące podzięki, które ci zwierzchność gminy miasta Kolbuszowy w imieniu obywateli tutejszych i cierpiącéj ludzkości niniejszym publicznie składa.

Zwierzchność gminna miasta Kolbuszowy.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Karol Gniazdowski ob. z Galicji. Władysław Kardoliński agronom z Chojnic. Aleksander Szeliski w. d. z Galicji. Stanisław hr. Potocki w. d. z Poznańsk. Henryk Uszyński inżynier z Warszawy. Ludwik Dłużewski ob. z Dłużew. Hipolit Smoliński inżynier z Wiednia. H. Lask fabrykant z Wadowic. Ludwik Górski w. d. z królestwa. Ksawery Smoliński ob. z Rossji. Natalia Trzaskowska w. d. z królestwa. Adam br. Heydel w. d. z Galicji. Jan K. Kozłowski były sędzia apelacyjny z Warszawy. Eleonora Grosser ob. z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Stanisław Skrzyński w. d. z Galicji. Józef Kisielnicki ob. z Prus. Marja Wroczyńska z Wołynia. Polonja Bronikowska z Poznania. Kornel Peliksza ob. z Galicji. Hugo Loika ob. z Wiednia. Aniela Maleczeńska w. d. z Galicji. Herman Turce z Prus.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali*: Stanisław Zakrzyński z synem w. d. z Kongresówki. Władysław Siemański w. d. z Galicji. Jan Rydel z Warszawy. Henryk Wachtel z żoną kupiec z Rzeszowa. Jan Czerwiński z Poznania. Jan Zukiewicz z żoną w. d. z Kongresówki. Marcelina Wilgowa z synem w. d. z Podola. H. Bzowska w. d. z Kongresówki. M. Malinowska w. d. z Warszawy. Marja Kamocka z familją żona urzęd. z Warszawy. Stanisław Lenartowski artysta szt. pięk. z Paryża. Leopold Wessler rad. gub. z Warszawy. Józef Wierzbowski urzęd. z Warszawy. Klemens Węgleński w. d. z Kongresówki.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Leopold Mosman kupiec z Burghaschlasch. Eleonora Walderowicz ob. z Warszawy. Antoni Chrzanowski w. d. z Poznania. Józef Zakrzewski dr. med. ze Lwowa. Antoni Laskowski w. d. z królestwa. H. Reder kupiec z Remscheid. Józef Smidowicz ob. z Podola. H. Halbrok kupiec z Diren. Ludwik Buchbinder kupiec z Raudnic. Juljan Kowalski dr. med. z Wiednia. Józef Doboszyński sędzia z Turki. H. Renker kupiec z Wiednia. X. Kamiński z Lublina.

Sprawy sądowe.

Kraków *23 sierpnia.* — Na ten tydzień rozpisano w tutejszym c. k. sądzie karnym następujące końcowe rozprawy:

We *wtorek* Sztegera Hirscha o oszustwo, Krzysztofa Kwatera o kradzież, Tomasza i Agnieszki Mazurskich o ciężkie uszkodzenie ciała.

W *środę* Jana Drążka o ciężkie uszkodzenie ciała, Błażeja Krupika o obrazę majestatu.

W *czwartek* Jana Kiszki o ciężkie uszkodzenie ciała, Wawrzeńca Klusika o kradzież.

W *piątek* Jana Posiadły, Jana Ałaszczyca i Grzegorza Podgórskiego o kradzież.

W *sobotę* Jakóba Grynia, Antoniego Koziary o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków *23 sierpnia. (Sprawozdanie izby kupieckiéj.)* W ubiegłym tygodniu giełda zostawała pod wpływem niepomyślnych wiadomości o zdrowiu Napoleona i o nieprzyjaznych zamiarach rządu pruskiego dla Austrji. Kursa papierów nisko się trzymały i dopiero pod koniec tygodnia przesadzone obawy ustąpiły miejsca lepszemu usposobieniu, które się w Paryżu zarówno jak i w Wiedniu znaczną podwyżką wszystkich papierów objawiło. Znalazły się również i pieniądze, których brak na kilka dni predtém tak dotkliwie czuć się dawał. Wprowadzone na giełdę wiedeńską po raz pierwszy akcje banku ludowego *(Volksbank)* powitane zostały ażjem od 12 do 13 złr. Mnożą się z każdym dniem nowopowstające banki w Wiedniu, a wszystkie chętne u publiczności znajdują przyjęcie. Akcje banku hipotecznego galicyjskiego notowane dzisiaj 111½; stałe trzymanie się na téj wysokości zawdzięczają coraz więcéj ustalającéj się opinji o rozważném i umiejętném postępowaniu dyrekcji, która uzyskawszy koncesję do wydania akcji na fabrykę parową cegieł, nabytkiem tym rozszerzyła zakres korzystnych operacji. Również akcje banku dla handlu i przemysłu w Krakowie występują na widownię z lepszym jak dotychczas skutkiem. Kupione na giełdzie tutejszéj po 82¼ czyli z ażjem 2¼ złr. dalszy w kierunku podwyżki zapowiadają postęp. Akcje kolei żelaznych podnoszą się znacznie, a pierwsze między niemi miejsce zajmuje koléj Karola Ludwika, która aż do 288 doszła. Akcje kolei czerniowieckiéj poskoczyły z 208 na 218, w Wiedniu zaś notowane już były 221; lombardy z 272½ doszły już były do 280, końcowy ich kurs jest 277½. Z targu zbożowego w ubiegłym tygodniu nic nowego zapisać nie przychodzi; na targu tutejszym obrot nieznaczny, ceny nieco pospadały, a wiadomości zagraniczne, mianowicie z Berlina, Szczecina i Londynu codzień zmieniają barwę swoją. Utrzymuje się jednak u większéj części spekulantów nadzieja znaczniejszego w tym roku wywozu zboża z Galicji; dostrzegać się jednak już teraz daje, że pomimo pięknych urodzajów, tego roku w Galicji stosunkowo mało jest pszenicy.

W chwili zamknięcia niniejszego sprawozdania nastąpił nagły spadek akcji czerniowieckich na 211½ w skutek pogłoski, że okolica Halicza na przestrzeni kilkomilowéj zalana wodą, przez co komunikacja przerwaną została.

Tarnów 20 sierpnia. Płacono korzec pszenicy złr. 9 60 c. żyta 6.40; jęczmienia 4.50; owsa 3.30; grochu 6.50, bobu 4.40; tatarki 4.56; ziemniaków 1.20; centnar siana 1.15; koniczyny 1.50; słomy 1; wiadro okowity 80°tr. 15.25.

Rzeszów 20 sierpnia (*Ceny targowe.*) Płacono korzec pszenicy złr 8 85 c. żyta 5.80; jęczmienia 4.40; owsa 3. 60; grochu 5.80; tatarki 4.80; prosa 5.80; centnar siana 1.40; koniczyny 1.50; słomy 85 c. centnar lnu 30; konopi 20; złr. kopę jaj 85 c,; funt mięsa 17 c.

Akademja gospodarcza. Otwarcie akademji gospodarczéj w Wiedniu odroczono aż do 1 października 1870 dla ważnych przeszkód niedozwalających otwarcia tejże w czasie z początku oznaczonym. Zdaje się że instytut ten umieszczony zostanie w pałacu Schönborna przy ulicy London.

— *Koléj warszawsko-terespolska.* Według ogłoszonego drukiem sprawozdania z drugiego zwyczajnego ogólnego zebrania akcjonarjuszów drogi żelaznéj warszawsko-terespolskiéj, długość téj drogi wynosi wiorst 193 przeszło.

Fundusz na budowę składał się z nominalnéj wartości wypuszczonych akcji na sumę 5,200,000 rs. oraz obligacji na summę rs. 5,000,000, czyli razem rs. 10,200,000. Z funduszu tego wydatkowano: 1) Na studja i wydatki przygotowawcze, rs. 67,314 k. 78; 2) nabycie gruntów rs. 326,874 k. 27; 3) roboty budowy rs. 5,519,766, 4) stacje ze wszystkiemi zabudowaniami i urządzeniami rs. 726,261 k. 32½; 5) zaopatrzenie takowych w przyrządy alimentacyjne i przedmioty do stałego taboru stacyjnego należące rs. 45,425 k. 53; 6) na inwentarz drogowy stacyjny, toborowy, telegraficzny i biurowy, rs. 36,876 k. 73; 7) inwentarz waysztatowy rs. 78,887 k. 60½; 8) tabor, jakoto: parochody, wagony, platformy i t. p. rs. 1,020,549, k. 78½; 9) koléj konną rs. 6650 k. 13; 10) na zarząd robotami budowy drogi i wydatki administracyjne rs. 99,587, k. 85; 11) na procenta rs. 972,443 k. 37; 12) różnica kursu na akcjach i obligacjach rs. 1,032,010. Ogólny zatem koszt budowy wraz z różnicą kursu na umieszczeniu papierów wynosi rs. 9,932,647 k. 37½; Pozostało więc z kapitału reszty rs. 267,352 k. 62½, — do któréj dodać należy zaliczone rządowi rs. 542,567 k. 91, obecnie już przez rząd zwrócone, — czyli razem rs. 809,920 k. 53½. Że zaś zamierzone na r. 1869 wydatki na budowę i uregulowanie rachunków z przedsiębiercami wynoszą podług budżetu rs. 367,541, k. 4, — zatem niewątpliwa oszczędność na budowie z końcem r. 1868 osiągnięta wynosi rs. 442,379 k. 49½.

Tabor drogi składał się z końcem t. r. z 20 parochodów, 34 powozów, które pomieścić mogły osób 1404, i 341 wagonów, mogących pomieścić 163,600 pudów towarów, oraz 648 sztuk bydła.

Rok 1868 był pierwszem rokiem eksplotacji całéj drogi. W roku tym wysłano pociągów zwyczajnych 1414, nadzwyczajnych 347, razem 1761, — które w ogóle przebiegły worst 299,984, i przewiozły: podróżnych 178,148 osób, wojska i rekrutów 15,859 osób, bagaży wojskowych 12,545 pudów, pakunków 3,381,753 funty, powozów sztuk 392, koni, bydła, trzody, i t. p. 21,088, szt. drobiu 1753 pudy, psów 599 sztuk, towarów 5,719,154 pudy. Otrzymano dochodu: za przewóz podróżnych rs. 200,038 k. 16 za przewóz towarów rs. 290,544 k. 88½ co łącznie z innem dochodami czyni razem rs. 545,497 k. 38½. Wydatki wynosiły razem rs. 415,686 k. 8. Przeto w roku 1868 otrzymano czystego dochodu rs. 129,811 k. 30½. Że zaś poręczony przez rząd procent od akcji i obligacji po 5%, wraz z funduszem na roczne ich umorzenie wynosi rs. 524,659 k. 45½ w monecie brzęczącéj, a zatém towarzystwu przypada od rządu dopłata rs. 416,483 k. 36½ w brzęczącéj monecie. Dotąd bowiem kolej trespolska służy jedynie jako środek wewnętrznéj komunikacji; dopiero po spodziewaném w r. b. ukończeniu drogi terespolsko-brzeskiéj, któréj administracja ma być oddaną towarzystwu kolei warszawsko-terespolskiéj, — a następnie wybudowaniu dróg brzesko-berdyczewskiéj i brzesko-smoleńskiéj, droga warszawsko-terespolska przez zetknięcie się z najważniejszemi handlowemi punktami cesarstwa, nabierze odpowiedniego znaczenia.

Okólnik

do szanownych rad wszystkich oddziałów c. k. towarzystwa gospod. galicyjskiego.

Ces. król. namiestnictwo rozesłało następujący okólnik:

L. 37.251. Do wszystkich panów c. k. starostów:

W skutek wys. rozporządzenia c. k. ministerstwa rolnictwa ma c. k. towarzystwo gospodarskie lwowskie we wschodnich, a c. k. towarzystwo gospodarsko-rolnicze krakowskie w zachodnich częściach Galicji sporządzić dokładny statystyczny wykaz zbiorów tegorocznych do końca października b. r.

Aby ta praca przez rzeczone towarzystwa dokładnie wykonaną być mogła, wzywam pana, aby tak ze strony c. k. starostwa jakoteż z urzędu podatkowego i budowniczego osobom z ramienia wymienionych towarzystw do zbierania dat statystycznych wysłanym, udzieloną była wszelka pomoc i żądane wyjaśnienia.

Lwów 9 sierpnia 1869 roku.

Possinger *m. p.*

Co zechcą szanowne rady podać do wiadomości pp. delegatów strefowych przy przesyłce odezwy i druków do L. 817.

Z komitetu c. k. tawarzystwa gos. gelic.

Lwów, 18 sierpnia 1869 r.

Zastępca prezesa :sekretarz:
Henryk Strzelecki. J. Grelinger-Greliński.

Komitet c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przyjął na instruktora uprawy i wyprawy lnu p. Watteyne, zaszczytnie znanego z czynności swej w Mährisch-Schönberg jakoteż w Saksonji i wysłał go do Polany własności p. Hudetza, celem założenia tamże roszczarni na sposób belgijski.

Wzywa się zatem uprzejmie wszystkich pp. producentów lnu i konopi, którzyby z pomocy p. Watteyne korzystać pragnęli, aby się co rychlej zgłosić zechcieli z żądaniami swemi do bióra towarzystwa.

Z komitetu c. k. towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 20 sierpnia 1869.

Zastępca prezesa: sekretarz:
Henryk Strzelecki. J. Grelinger-Greliński.

Choroba racic i pysków u bydła pokazała się już i w Anglji gwałtownie w krowiarniach Brixton, Claphaus i Camberwell i szybko się rozwija. W skutek téj choroby nie wiele pada bydła, jednakowoż o wielkie straty przyprawia właściciela obór i w niektórych po 20—30 naraz zostaje dotkniętych zarazą i następuje natychmiastowa utrata mléka, bydło następnie chudnie zupełnie w przeciągu 15 dni, bydło nie chce żadnéj brać paszy. Potrzeba kilku miesięcy, ażeby bydło doszło do pierwotnego stanu.

Powszechnie utrzymują, że chorobę tę bydło z zagranicy wprowadzane ze sobą przyniosło.

Księgosusz, wybuchł w zakładzie kontumacyjnym w Kozaczówce, namiestnictwo przeto zabroniło przypędu bydła rogatego z Moskwy na Kozaczówkę, aż do dalszego rozporządzenia.

Przegląd polityczny.

Podajemy wyżéj dekreta zwołujące sejmy w Austrji. Walka przeciwko ministerstwu w Austrji wzmaga się przy sposobności wyborów. Rozdrażnienie w Czechach wzrosło przez udzielenie kierownikowi namiestnictwa bar. Koller orderu — co *Narodni Listy* nazywają „policzkiem“ dla narodu i aprobatą jego postępowania, a zwłaszcza znanego okólnika w sprawie wyborów. *Nar. Listy* podają jako hasło przy wyborach rad powiatowych i nadzorów szkolnych *„nevolit“* nie wybierać — żądając na każdym punkcie wytrwania i konsekwencji opozycji biernéj. Konfiskowanie dzienników zaczęło się znowu od *Pokroku*. Położenie ministerstwa jest tém trudniejsze, ile że i stronnictwa klerykalne z swoich widoków przeciw niemu powstają. Stronnictwo klerykalne czeskie stawia przy nadchodzących wyborach uzupełniających do sejmu jako swoje żądania: utrzymanie prawodawczéj władzy sejmu przeciw możliwym wdzieraniom się *reichsrathu*, podnosząc szczególnie prawodawstwo szkolne — z obawy zniesienia wpływu duchowieństwa przez liberalny *reichsrath*. Z tém łączy się żądanie, żeby władza państwa nie mieszała się wcale do zakresu spraw religijnych. Rozumie się przez to kościół katolicki. Przeciwko mieszaniu się państwa do spraw innych wyznań, stronnictwo to niceby niemiało. Opozycja klerykalna, a mianowicie duchowieństwo w Austerlitz na Morawie, miało się nawet posunąć do odmówienia uroczystéj mszy w dzień urodzin cesarza i odśpiewania hymnu — odprawiono tylko cichą mszę bez asystencji.

We Francji uwagę publiczną zajmują dotąd wyłącznie obrady komisji nad *senatus-consultum*, a mianowicie nad artykułami dotyczącemi: udziału w inicjatywie ustawodawczéj, odpowiedzialności ministrow, prawa stawiania poprawek, veto senatorów, przywrócenia prawa adresu obu izbom. Poprawka Bonjeana żądająca odnowienia senatu, po części i przez wybór, obudzi żywą dyskusją, gdyż już urzędowe organa nazywają ją zamachem na powagę i atrybucje cesarza. Cesarz ma być już zdrów i pokazuje się publicznie.

Urzędowe dzienniki francuzkie odpierają energicznie wszelkie posądzenia, jakoby rząd francuzki miał w jakikolwiek sposób sprzyjać ostatnim kontr-rewolucyjnym zamachom pretendenta hiszpańskiego. Graniczne władze łowią pilnie karlistów. Jest to najlepszy dowód, że sprawa ta zupełnie upadła. Hiszpańskie zaś dzienniki żądają jednogłośnie łagodnego postępowania z winnymi. Świadczą przez to wymownie, że dokonana rewolucja czuje zupełną pewność zwycięztwa i niczego się nie obawia.

Głosy te są zarazem dowodem szlachetności, z którą wolność chodzi w parze — i godnym naśladowania przykładem względności, jaką w domowych wojnach zachowywać należy, jeżeli kraj nie ma być ciągłą widownią zamętu przeciwnych obozów.

W szczęśliwéj Anglji, któréj konstytucja przez stopniowe a nieustające reformy ulepszać się nie przestaje — zajmuje się już opinja i dziennikarstwo nowym, na przyszłą sesję parlamentarną przygotowywanym bilem niezmordowanego Brighta. Dotyczy on stosunków własności ziemskiéj i dzierżawy w Irlandji. Według *Timesa* ma iść głównie o zmianę dwóch rzeczy: raz, że wszelkie ulepszenia w uprawie należą tam do dzierżawców niemających do tego środków — a powtóre, że nie mają i racji do tego, gdyż po większéj części nie są za właściwym kontraktem, ale raczéj, jak gdyby na służbie, którą na sześć miesięcy naprzód właściciel wypowiedzieć może — ztąd zaniedbanie gospodarstwa i nędza najliczniejszéj klasy drobnych farmerów. Zajmiemy się następnie obszerniéj tą sprawą, mogącą i nasz kraj pod niejednym względem pouczyć.

Zapowiedziany kongres statystyczny w Hadze ma dla nas pewne polityczne znaczenie — gdyż, jak słyszymy, ma w nim brać udział prof. Duchiński (bawiący obecnie w Krakowie).

Dla przypomnienia usług, jakie szanowny profesor sprawie polskiéj oddaje, przytaczamy w streszczeniu list jego zamieszczony w *Neue fr. Presse* — i jéj odnośny artykuł:

...„W roku przeszłym, gdym się z powodu uroczystego odsłonięcia pomnika polskiego w Rapperswylu udał do Szwajcarji, otrzymałem od docentów wszechnicy i szkoły politechnicznéj w Zurychu zaproszenie, bym w dwóch publicznych wykładach ogłosił moje zdanie co do konieczności wyżwspomnionych zmian.

Profesor Gottfried Kinkel w Zurychu, zachęcony wykładami memi, przetłómaczył na język niemiecki dzieło p. Henri Martin, traktujące o wysokiém znaczeniu proponowanych przezemnie zmian („Rossja i Europa“ — Hanower u Karola Rümpler, 1859.) i ozdobił takowe zajmującemi i dla swéj trafności cennemi uwagami. W jednéj z uwag tych wspomina prof. G. Kinkel o moich ówczesnych odczytach zurychskich w sposób dla mnie bardzo zaszczytny i pochlebny...

Pozostawiam światu naukowemu ocenienie moich dzieł, jakoteż przytoczonego powyżéj nader pochlebnego zdania. Jednakowoż zaprotestować muszę przeciw jednemu punktowi znajdującemu się w rozbiorze méj nauki, dokonanym przez pana Kinkla. Zgadzam się zupełnie ze zdaniem: „Duch i tradycja Europy sięga aż do Dźwiny i do Dniepru; wzdłuż rzek tych oddzieliły dawno przed Herodotem dwie rasy ludzkie swe granice; moskale nie są słowianami, ale po części fińskiego, po części turecko-tatarskiego, a więc w ogóle turańskiego pochodzenia, a między moskalami i słowianami wschodnimi panuje jak największa wiekami niezatarta różnica w usposobieniu ludu, w obyczajach i urządzeniu społeczeńskiém.

Lecz do tego zdania dodaje p. Kinkel jako moją naukę i moje zapatrywanie następujące słowa: „Europa musi odzyskać swoje granice aż do tego południka (Dniepru) i urządzić na nowo wielkie aryjskie państwo słowiańskie między giermanami i azjatami.“

Przeciw zdaniu temu muszę protestować, gdyż ono do mnie nie należy. Nic mnie bowiem nie obchodzi kwestja pochodzenia ludów europejskich przed lub po uwolnieniu kotliny dnieprowéj od panowania turańskich moskali czyli wielkorossjan. Stawiam tylko fakt, iż ludy zachodniéj Euroy aż do Finlandji i do Dniepru, nie uwzględniając wcale ich bliższego lub dalszego pokrewieństwa lub wspólności mowy, dowiedzionéj etymologicznie i syntaktycznie, zespolone są potrzebami, które wynikają 1) z charakteru ich cywilizacji polegającéj na indywidualizmie, 2) z charakteru ich dziejowych tradycji, opartych na wzajemnych stosunkach od 11 wieku; 3) z położenia geograficznego ich krajów, albowiem góry fińskie i kotlina dnieprowa stanowią integralne części zachodniéj Europy. Bliższe czy dalsze stopnie pokrewieństwa tych ludów między sobą, wynikające z pochodzenia i mowy mają dla mnie osobliwsze znaczenie.

Oto moje zasady naukowe, które jedynie uwzględniam. Co się tyczy ich zastosowania, ograniczam się na oświadczeniu, iż według mego zdania przeważne panowanie *(prédominance)* ludów mówiących po słowiańsku nad madziarami, rumunami, grekami, albańczykami, **bardzo szkodliwém jest dla postępu, wolności i cywilizacji**; bo gdyby nawet podobna powaga żywiołu słowiańskiego była możebną, mogłaby tylko na fizycznéj polegać przemocy.

Dzieło Henryka Martina, przetłómaczone przez p. Kinkla i zaopatrzone jego uwagami, zasługuje na uwagę, mianowicie w Austrji; dlatego czułem się obowiązanym podać wyjaśnienie jednego z najważniejszych punktów tego dzieła.

F. H. Duchiński
wiceprezes towarzystwa etnograficznego w Paryżu etc.

Do listu tego dodaje *N. F. P.* następujące uwagi:

„Objaśnienia powyższe słynnego badacza słowiańskiego mają wielkie znaczenie i polecamy je wszystkim, mianowicie zaś czeskim i innym panslawistom do uwzględnienia. Duchiński jest mężem, który doskonałą wiedzą swą i bezustannemi swemi badaniami rozwiał pierwszy złudzenie stworzone moskiewskiém kłamstwem i obłudą, i który udowodnił, że moskale nie są słowianami, lecz azjatyckimi finnami i tatarami i że się zapomocą ujarzmionych ludów słowiańskich przemycali do historji i państw Europy. Jego niezmordowanym staraniom zawdzięczyć należy, iż znalazło się we Francji grono zasłużonych mężów, jak Viquesnel, Henri Martin, de Noailles, Cortambert, E. Regnault, Cas. Delamarre i inni, którzy myśli mistrza swego rozpowszechnili słowem i pismem.“

W Duchińskim znalazła Rossja swego Fallmerayera, a może i więcéj. Gottfried Kinkel powiedział o jego zurichskim wykładzie:

„Był to wykład cudny. Wspaniałe rozwinięcie historji słowiańskiéj w drugiéj połowie, pełne czynów, które w Szwajcarji, w ogóle nigdzie w Niemczech nigdy nie zostały sformułowane; przekonywujący wykład, z którego wszędzie pokazuje się tylko wielki uczony, nienamiętny badacz, pozostawał w sprzeczności z ogniem tlejącym w głębokiém oku w chwilach uniesienia... Zaiste mąż ten ukuł z wiedzy broń, która Rossję głębiéj w serce ugodzi, niż wszelka cywilizacja Europy.

Telegramy „Kraju.“

Cieszyn, 22 sierpnia, o godz. 12 w nocy. Mimo deszczu przez cały dzień, zabawa narodowa udała się wybornie. Z Krakowa przybyło przeszło 160 osób — posłowie Czartoryski, Zyblikiewicz, Trzecieski. Z powodu zakazu, na dworcu tylko muzyka bez mów. — Objad w mieście — potém zebranie w ogrodzie w Sibicy. Liczna deputacja morawianów w narodowych strojach. Trybuna z hoin i kwiatów. „Tabor“ otworzył Cięciała — mówili: notarjusz Kotula o oświacie ludu, włościanin szlązki Stanoski, o potrzebach i wadach szkół — włościanin Glajcar o żądaniach ludu pod względem urzędów, — Wiktor Bylicki pozdrowienie od polaków — Hilary Filasiewicz szlązak o stosunkach Szlązka do Polski i Czech o potrzebie przyłączenia go do Galicji — Zyblikiewicz o braterstwie i jedności interesów politycznych szlązaków i polaków — Trzecieski na cześć przywódców ludu szlązkiego. Odczytano adres Krakowa dla p. Stalmacha, redaktora *Gwiazdki* i mnóstwo telegramów z Poznania, ze Lwowa. Szczepański zakończa wierszem okolicznościowym. Tłumy słuchają z okrzykami „sława polakom, czechom, i morawianom.“ Ze strony władz najsurowsze obostrzenia, w mieście załoga skonsygnowana, porządek wzorowy, tańce trwają, opis szczegółowy jutro.

Ostatnie telegramy.

Florencja, 23 sierpnia. *Correspondance italienne* donosi o ważnych zmianach w konsulatach włoskich zagranicą, między innemi zamieszcza nominacją *chargé d'affaires* i głównego konsula w Meksyku.

Kursa. Wiedeń 23 sierp., god. 2 m. 30 5% zjednoczony dług państwa 62.70.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.90 — Londyn 123.90.— Srebro 121.10. Dukat 5.93. Akcje kred. 308 90.— Lombardy 275.70.— Losy z 1860 r. 101.50.— Losy z 1864 r. 124 60.— Akcje franko-austr. 147.05.—. Napoleony 9.93½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 278.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 213.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 172.50. — Akcje Banku 773.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 131.50. — Akcje banku jen. 79.— — Renta w srebrze 71.90.— Bank obrotu 141.— — Tramway 188.—. Akcje banku ang. 428.50. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 413.—.— Bank budowli 78.—. Koléj wschodnio-czeska —.—.— Alföld 182.—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 180.— — Koléj Rudolfa 175 25— Koléj pardubicka 180.— — Koléj północna 233.50. — Koléj węgiersko-wschodnia 103.25. — Galic. banku hyp. 112.— Anglo-węgierskie 116.50 Galic. oblig. indemnizacyjne 75.25.—

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
21	2	329.93	+14.0	zachodni słaby	chmurno	przedpłdn. deszcz
	10	330.11	12.0	półn. zachodni słaby	„	popołd. i wieczór deszcz
	6	329.60	10.6	zachodni	„	w nocy deszcz
22	2	329.62	11.6	„ „	„	przedpołudniem deszcz
	10	329.42	12.0	„ „	„	nad wieczorem deszcz
23	6	329.61	11.2	„ „	„	mgła

W administracji „Kraju“

do nabycia: **Pioluny**, poezje przez *Ernesta Buławę*, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego, 1 złr. 50 cent. — *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Władysława Sabowskiego*, 2 tomy 2 złr. 50 cent. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka. 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszka (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow. w 3ch częściach Marjana. 1 złr 20 cent. — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie.“ 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi“ przez tegoż atora cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I Biblioteki narodowéj) 1 złr 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct.—Następujące zeszyty „Bibljoteki Mrówki“ wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — Ludwika Wołowskiego: *O pracy dzieci*, 10 cent.— Wincentego Mazurkiewicza *Demokracja polska i jej przeciwnicy* 30 cen. — (dalsze zeszyty wkrótce wyjdą) — Dra Karola Libelta *o kometach i gwiazdach spadających* (z portretem autora) 60 cent. *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze, zeszyt 60 cent.—Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły wnader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 cent. — *Faworyt*, komedja w 1ym akcie przez J. K. Turskiego 25 cent. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. — Cena zeszytu 37 ct. w. a. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*. duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (zdwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi 2½ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent. *Henryka Schmitta* **Unja Litwy z Koroną**, dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy, 50 cent. —

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego. 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupanskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. —

Inseraty.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 23 sierpnia.	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	63 10	62 90
„ w srebrze	72 25	71 95
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	101 50	101 —
„ „ „ 1864	124 90	124 60
Galic. obligacje indemn.	75 50	75 30
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	120 75	119 75
„ Kar. Ludwika 5%	103 25	102 25
„ „ „ II emis.	96 75	95 75
„ Czerniow. I 5%	84 75	83 75
„ „ 1867	92 —	91 25
„ „ 1868	89 50	89 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	276 25	275 75
Akcje kol. K. Lud. galic.	278 50	277 —
„ kol. czerniow.	213 —	212 50
„ kol. Rudolfa	— —	— —
„ kol. siedmiogr.	— —	— —
„ kol. półn.-wsch.	173 —	172 50
„ banku narod.	773 —	768 —
„ Zakł. kredyt	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	141 —	140 50
„ „ hypotecz. gal.	112 50	111 50
„ „ handl. ogóln.	82 75	82 25
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	— —	— —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 50	93 50
„ „ „ „ II emis.	94 50	93 50
„ likwidacyjne z kup.	79 25	78 25
Kolej warsz.-wied.	76 —	75 —
„ warsz.-bydg.	74 50	73 50
Ros. pr. z r. 1864	174 50	173 75
„ „ z r. 1866	174 50	173 75
Waluty: Srebro	122 50	121 50
Dukaty	5 95	5 85
Napoleondory	10 —	9 85
Imperiały	10 25	10 -
Courant pruski	182 50	181 50
Rosyjsk. ruble pap.	155 —	154 —
Wiedeń 21 sierpnia		
5% Łączny dług państwa	63 90	63 10
5% Pożyczka srebrem	72 5	71 95
w wal. austr.	98 75	98 50
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	430 —	429 —
Banku kraj. lwowskiego	91 —	90 —
5% Oblig. indemn. Galic.	75 50	75 —
5% „ „ Bukow.	75 50	75 —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	775 —	774 —
Zakładu kredyt. za 160 złr.	311 95	311 70
Kolei Ferdynanda	2345 —	2340 —
„ rządowej fr.-austr.	416 —	414 —
„ południowej	277 20	277 —
„ Cesarz. Elzbiety	208 —	207 —
„ Galic. Kar. Ludwika	283 —	282 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	218 50	217 50
„ księcia Rudolfa	175 50	175 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	99 75	99 50

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 10	94 90
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 50	79 —
5% Galic. tow. kredyt.	91 —	90 50
6% „ Banku Hypot.	93 75	93 25
6% „ Banku Włośc.	94 —	93 50
5½% Węgierskie	93 —	92 50
5% Boden kredit austr.	109 50	109 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	102 50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 75	91 25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 50	90 —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	144 —	143 —
5% „ „ „ emis. 1867	143 50	143 —
5% „ południ. na 500 fr.	120 50	120 —
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	244 —	243 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94 75	94 25
5% „ „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 75	107 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	94 —	93 50
„ „ 2 emissja	96 50	96 —
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	84 50	84 —
„ Czern.-Suczawa „	91 75	91 50
„ Suczawa.-Jassy „	89 30	89 10
5% sr. księcia Rudolfa	94 30	94 10
Losy: Pożyczk. z r. 1839	249 —	248 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr	92 75	92 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr	101 60	101 40

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	104 50	104 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	124 70	124 50
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	163 25	162 75
Żeglugi na Dunaju	96 50	96 —
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 —
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	42 —	41 —
Palfy	35 50	34 50
Clary	36 50	35 50
St. Genois	34 50	34 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	22 50	22 —
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	17 —	16 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	— —	— —
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	102 95	102 75
3% Londyn za 10 f. szt.	124 15	124 —
2½% Paryż za 100 frank.	49 30	49 30
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 95	5 93
20-frank. sztuki	9 94	9 93
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	121 35	121 10
Lwów 21 sierpnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	288 50	287 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	217 —	215 50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	112 —	111 —
„ „ „ bez kup.	93 75	93 25
5% tow. kredyt. galic.	92 25	91 75
4% tow. kredyt. galic.	80 —	79 50
Obligi indemn. gal.	75 75	75 25
Dukat holend.	5 88	5 81
Dukat ces.	5 93	5 87
Napoleon d'or	9 97	9 86
Półimperjał ros.	10 22	10 [illegible]
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 75	120 75
Warszawa 21 sierpnia	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 19	92 86
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93 36	92 86
Listy likwidacyjne	78 11	77 81
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174 —	173 —
„ „ „ z r. 1866	— —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	75 50	74 50
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 75		
„ biała „	85	10 75	10 25		
Zyto „	80	7 —	6 80		
Zyto nowe „	80	— —	7 —		
Jęczmień „	70	6 75	6 50		
Owies „	50	3 90	3 60		
Tatarka „	75	— —	— —		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	15 —	14 —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		— —	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r; o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano, 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

☛ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweiser